

# Degenerado

DEGENERADO (nie mylić z "Silwerado" i "Desperado") albo jak kto woli *Historia pewnego czajnika*

## Zmierzch Cywilizacji Zachodniej Część druga - obrońcy cywilizacji zachodniej

*Wszystkie postacie są fikcyjne, a ich zbieżność z osobami rzeczywistymi przypadkowa i całkowicie niezamierzona.*

### Rozdział pierwszy. Kłopoty wewnętrzne

27 czerwca 1882 r.

#### A) Problemy władzy

Young Kain zmęczony opadł na fotel. Sprawowanie władzy i odpowiedzialność z tym związana coraz bardziej wyczerpywały siły Kaina. W drzwiach stanęła jego sekretarka Oszczepnicza Osa.

**Osa:** Kawy, Panie Gubernatorze?

**Young Kain:** Później, poproś do mnie Michaela Stonewalla Jacksona.

**Osa:** Zaraz go wezwę.

Po pięciu minutach do biura wszedł Michael Stonewall Jackson, odpowiedzialny w Teksasie za zwalczanie korupcji.

**Kain:** Zamknij drzwi Michael... Czy wiesz dlaczego cię wezwałem?

**Stonewall:** Nie mam pojęcia.

**Kain:** Chodzi o sprawę tej skorumpowanej kobiety.

**Stonewall:** Nawet nie oddała jeszcze tych 50 000\$. Czy przy aresztowaniu popełniliśmy jakieś błędy?

**Stonewall:** Nie, wszystko zrobiliście doskonale, to była naprawdę znakomita, profesjonalna robota. Chodzi mi o materiały operacyjne z tej akcji. Ujawniliście je dopiero teraz w czasie kampanii wyborczej, zamiast uczynić to zaraz po aresztowaniu.

**Stonewall:** To nie była brudna bomba, ale najczystsza prawda.

**Kain:** Znam cię dobrze, Michael i wiem, że nigdy nie ujawniłbyś fałszywych materiałów, ale nie należało tego czynić w czasie kampanii wyborczej.

**Stonewall:** Ludzie codziennie wypisują kłamstwa na twój temat, musiałem działać. Wiesz, że ja dla Ciebie zrobiłbym wszystko.

**Kain:** W takim razie złożysz też dzisiaj swoją dymisję.

**Stonewall:** Dobrze Kainie, wybaczone że zawiodłem twoje zaufanie.

**Kain:** Podpisz, Michael.

Stonewall podpisał pismo i skierował się do wyjścia.

**Stonewall:** Panie Gubernatorze.

Drzwi zamknęły się i Young Kain został w swym biurze sam. Właśnie przed chwilą zdymisjonował najuczciwszego człowieka w Teksasie. Człowieka, który całe życie poświęcił zwalczaniu korupcji. Przez te kilka minut Kain postarzał się o kilka lat. Young miał coraz większe wątpliwości, czy można sprawować władzę jednocześnie nie rezygnując ze swoich ideałów.

Do biura weszła Oszczepnicza Osa.

**Osa:** Czy teraz napije się Pan kawy?

**Young Kain:** Później, wezwij do mojego biura Marlona Graba.

**Osa:** Już do niego dzwonię.

Kain zrezygnowany wstał z fotela i spojrzał na wiszący nad jego biurkiem obraz Josepha Mac Carthego. Swego czasu odsądzany od czci i wiary charyzmatyczny senator uratował USA przed komunizmem.

Gubernator zdawał sobie sprawę, że idee, o które walczył i w które wierzył, przegrywają, tak jak swego czasu senator Mac Carthy.

Rozmyślenia Kaina przerwało wejście Marlona Graba. Kain i Grab doskonale siebie uzupełniali. Gubernator był typem wrażliwego intelektualisty, natomiast Grab zawsze przedkładał konkretne działanie, nawet jeżeli trzeba było ponieść z tego tytułu bolesne konsekwencje.

**Kain:** Dobrze, że jesteś Grabie. Mianuje Cię cywilnym szefem służb specjalnych.

Marlon nic nie odpowiedział, tylko zamyślony wpatrywał się w okno. Wyglądało jakby to co powiedział Kain zupełnie do niego nie docierało.

**Kain:** Nie cieszysz się?

**Grab:** Do wyborów zostały już tylko dwa tygodnie.

**Kain:** Przyznaj, Marlon, nasza rewolucja zaszła w ślepią uliczkę. Zbudowano przeciw nam potężny układ medialny. Wszystkie siły polityczne zjednoczyły się, żeby nas unieszkodliwić i na koniec ten Trybunał Prostytycyjny. W dodatku totalnie ogłupione przez media społeczeństwo zwróciło się jeszcze przeciwko nam. Nie mogliśmy zwyciężyć.

**Marlon Grab:** W obecnej sytuacji nie pozostaje mi nic innego jak prosić Ciebie o to żebyś został dyktatorem.

**Young Kain:** Co takiego!? A co z demokracją!?

**Marlon Grab:** Demokracja to rządy głupich, głupich i słabych. Nie oszukujmy się nasze społeczeństwo będzie głosowało tak jak wskażą im to „moralne autorytety”. Zostały nam tylko dwa tygodnie, możemy jeszcze zrobić dla ludzi wiele dobrego.

**Kain:** Co masz na myśli!?

## **B) Dyktator dla ludzi**

**Grab:** Uderzymy w korporacje: adwokacką, sędziowską, lekarską i w inne. Od wielu lat żerują na społeczeństwie i najwyższy czas poucinać im w końcu łapy. Kiedy już się za nich weźmiemy to raz na zawsze zlikwidujemy układy jakie od osiemnastu lat drenowały społeczeństwo Teksasu. Co mam na myśli? Przede wszystkim każdy student prawa będzie mógł po ukończeniu studiów bez przeszkód otworzyć swoją kancelarię. Dotychczas jeżeli nie miał żadnych znajomości lub przysłowiowych "pleców" to musiał emigrować za granicę ( kultowa już praca na zmywaku). To samo dotyczy notariuszy. Zwiększymy czterokrotnie liczbę ich liczbę, dzięki czemu opłaty ulegną drastycznemu obniżeniu. Podobnie rzecz się ma z kancelariami adwokackimi. Ich liczba ulegnie zwiększeniu, a opłaty zmniejszeniu.

**Kain:** Ludzie będą mieli pracę.

**Grab:** A społeczeństwo niższe opłaty. Zlikwidujemy monopol Krajowej Izby Lekarskiej. Dotychczas jak jakiś lekarz operował "po pijaku" to jego kumple nie wyciągali w stosunku do niego żadnych konsekwencji. Czas to zmienić i decyzje o takich przypadkach oddać w ręce sądu. Ale sądu oczyszczonego ze skorumpowanych urzędników ferujących wyroki na polityczne zamówienie.

**Kain:** Zgadza się z tym że sądownictwo w Teksasie to totalna porażka.

**Grab:** Zlikwidujemy immunitety sędziowskie. Niech będzie tak jak we Francji czy w Niemczech. Starych, skomuszonych sędziów wyślemy na wcześniejszą emeryturę. Zastąpimy ich młodszymi, nie przeżartymi korupcją prawnikami, którzy odbudują wiarę społeczeństwa w wymiar sprawiedliwości. Wymienimy w 100% Trybunał Prostytucyjny i nadamy mu nazwę Trybunału Konstytucyjnego. I na koniec zmienimy Konstytucję Teksasu. Zastąpimy stary służący interesom postkomunistycznego układu dokument nowym.

Gubernator popatrzał na Marlona Graba. W jego oczach można było dostrzec szaleństwo, ale w odróżnieniu od niego Kain chłodno kalkulował.

**Young Kain:** Tak, żeby to wszystko przeprowadzić będzie trzeba zmienić konstytucję.

**Marlon Grab:** To będzie pierwsza rzecz jaką zrobisz. Potem będziemy oczyszczać urzędy z komuchów i złodzieji.

**Kain:** To może wypalić. Jeśli ludzie odczują zmiany, zorientują się że są one w ich interesie to może w końcu nas poprą.

**Grab:** Jeśli nie zrobimy nic przegramy na pewno. Media już urabiają społeczeństwo, szczególnie młodzież i w dniu wyborów na pewno zagłosują tak jak jest napisane w gazetach. Naszą jedyną szansą jest zdecydowane działanie!

Young Kain zamyślony jeszcze raz popatrzał na portret senatora Josepha Mac Carthego.

Władza jest po to żeby działać dla dobra społeczeństwa. Dla ludzi i często właśnie wbrew tym ludziom.

## Rozdział drugi. Dwanaście dni Kondora

Główny plac w Austin wypełnił się tysiącami ludzi. Ci, którzy przyszedli wysłuchać przemówienia gubernatora sądzili, że będzie to typowa dla kampani agitacja wyborcza. Wystąpienie Kaina było transmitowane zarówno przez radio jak i telewizję.

**Young Kain:** Przyjaciele! Przyszliście tu sądząc że będę namawiał Was do głosowania na konkretną partię polityczną. Takie rozumowanie jest całkowicie nieuprawnione. Chciałbym powiedzieć Wam coś bardzo ważnego, coś co zmieni oblicze Teksasu na lata, może nawet na całe wieki. Informuje Was, że ogłaszam się dyktatorem!

Po tych słowach zdumienie poczęło malować się na twarzach słuchających gubernatora ludzi. W całym Teksasie zapanowała nieprawdopodobna konsternacja. Na placu rozległy się wrzaski protestujących ludzi.

- Precz z nim!!! Precz z krwawym dyktatorem!!!

**Kain:** Chwileczkę, nie jestem jeszcze krwawy, żaden niewinny człowiek jeszcze nie zginął pod moimi rządami.

Lecz tłumy to w żaden sposób nie uspokoiło. W kierunku Kaina posypały się kamienie i butelki, tak że interweniować musiały podległe Grabowi służby specjalne.

**Kain:** Pozwólcie mi dokończyć swoją wypowiedź. Dyktatorem będę tylko przez dwanaście dni. Przez ten czas będę chciał zrobić dla was to co moim poprzednikom się nie udało. Po tym czasie odbędą się wybory i sami zdecydujecie kto będzie wami rządził. Te słowa w niczym nie uspokoiły rozszalałego tłumy, który zaatakował w ich odczuciu krwawego kacyka. Young Kain musiał salwować się ucieczką i porzestał na wystąpieniu radiowym.

*"Teksaszczyki, dziś postanowiłem wprowadzić dyktaturę, która będzie trwała dwanaście dni. Nawet nie wiecie, jak trudna to była dla mnie decyzja. Lecz jeszcze gorszy, wręcz nie do zniesienia, jest widok pasożytów odgradzających się od społeczeństwa prawnymi formólkami i niczym pijawki ssących uczciwych Teksaszczyków. postanowiłem zrobić z tym wreszcie porządek i rozbić te pasożytujące na społeczeństwie, wywodzące się wprost z komuny korporacje. Zapewniam że uderzenie będzie skuteczne. Po tym chirurgicznym zabiegu każdy kończący prawo Teksaszczyk będzie mógł otworzyć kancelarię adwokacką lub udzielać porad prawnych. Ceny za usługi prawne pójdą w dół nawet o 400%. Zmienimy prawo w takim kierunku, że pijany lekarz, który doprowadził pacjenta do trwałego uszczerbku na zdrowiu nie będzie już chroniony przez swoich kolegów z korporacji. Sąd będzie mógł mu odebrać prawo do wykonywania zawodu.*

*Wymienimy starych, skomuszonych sędziów na młodych niezainfekowanych ślepym interesem korporacyjnym. Uderzymy w notariuszy zwiększając ponad trzykrotnie liczbę ich kancelarii. Dzięki temu ceny za usługi notarialne drastycznie pójdą w dół.*

*Po tym wszystkim poddam się pod osąd wyborców. Będziecie mieli do wyboru mnie i mojego rywala do fotela gubernatorskiego - Władka z Chicago.*

*Niech Bóg błogosławi Teksas"*

## Rozdział trzeci. Ostatnia rubież obrony

### A) Czyszczenie insektów

Szybkość, z jaką działali ludzie Kaina, była totalnym zaskoczeniem dla beneficjentów ładu korporacyjnego. Spacyfikowano sądy, kancelarie adwokackie, szkoły, uczelnie wyższe itd. Czyszcząc je z tajnych współpracowników bezpieki, esbeków, ubeków i ich rodzin. Jednym chirurgicznym cięciem wycięto ten wrzód który z czasem przekształciłby się w tętniak i zagrażałby funkcjonowaniu wolnego państwa.

To samo uczyniono w ambasadach i konsulatach. Politycy którzy współpracowali z Tekszańską bezpieką byli bardzo często szantażowani przez obce państwa. Przeważnie przez Niemcy i Rosję, co wymuszało na nich podpisywanie przez nich niekorzystnych dla Teksasów umów( casus Skubiacego-Kosk ).

Do likwidacji został już tylko Trybunał Prostytycyjny. Ostatnia rubież obronna postkomuchów, agentów i koleś z branży.

### B) Ostatni relikwiarz komunizmu

Siedziba Trybunału Prostytycyjnego

Twardy Kamień z coltem w ręku zajrzał przez kotarę i to, co zobaczył, zmroziło szpik w jego kościach. Kamień był w wielu krajach i na wszystkich kontynentach, lecz w żadnym z nich nie widział czegoś podobnego.

Oto na jego oczach sędziwy i sędziowie Trybunału urządzili sobie popijawę. Wielu prawników leżało już na ziemi nieprzytomnych z przepicia, inni półnadmą biegali po stołach. W lewym rogu sali Kamień zauważył jak Ciemny Jerry - obrońca ubeckich praw człowieka wkłada rękę pod sukienkę Ewy Łąkotki.

**Ciemny Jerry:** Dobrze, że nie założyłaś majtek, Ewa, będzie dzisiaj ostro!

**Ewa Łąkotka:** Liczę na to, Jerry.

Pośrodku sali, w samych slipkach siedział Przewodniczący Trybunału Prostytycyjnego - Jonathan Stopień. Był kompletnie pijany, w rękach trzymał saksofon, lecz nie miał siły na nim zagrać.

Twardy Kamień energicznie wkroczył na salę i oddał jeden strzał z rewolweru w górę, żeby pijani prawnicy zwrócili na niego uwagę.

**Kamień:** To już koniec Trybunału Prostytycyjnego! Koniec obrony oligarchów, agentury, kumpli z palestry! Koniec politycznych werdyktów, obrony ładu korporacyjnego,

absurdalnych, sprzecznych z prawem wyroków! Na mocy decyzji wydanej przez gubernatora Teksasu - Young Kaina - Trybunał Prostytucyjny zostaje rozwiązany!

**Ciemny Jerry:** Skąd ty się urwałeś kowboju!? My stanowimy w Teksasie prawo!

**Kamień:** Już nie! Takie łachudry jak tu dość już narobiły szkód! Oto pismo gubernatora.

Kamień wręczył Ciemnemu papier. Jerry przeczytał pismo po czym ostentacyjnie podał je i powiedział.

**Ciemny Jerry:** Ta decyzja jest niezgodna z prawem i łamie podstawowe prawa człowieka.

**Kamień:** Ciągłe mówisz o prawach człowieka dla esbeków, agentów, przestępców, oligarchów, komunistów. Ale nigdy nie słyszałem z twoich ust o prawach człowieka dla uczciwych ludzi. Dlaczego?

Ciemny Jerry nie odpowiedział od razu. Z poczuciem wyższości wpatrywał się w Kamienia i po chwili milczenia powtórzył.

**Jerry:** Ta decyzja jest niezgodna z prawem i łamie podstawowe prawa człowieka. A ty Kamieniu wyładujesz za to w więzieniu.

Twardy nie wytrzymał i z całej siły uderzył Jerrego kolaniem w krocze. Gdy Ciemny zgiął się z bólu, poprawił prawym sierpowym i ohydny prawnik wylądował na ziemi.

**Kamień:** Złamałem twoje podstawowe prawa człowieka, ale uwierz mi, warto było! Czy ktoś jeszcze ma coś do powiedzenia, zanim rozwiążę Trybunał, a ten gmach stanie się własnością skarbu Stanu Teksas!?

**Jonathan Stopień:** Ja mam do Ciebie ostatnią prośbę.

**Kamień:** Mów Jonathanie.

**Stopień:** Zanim wyjdę z tego gmachu, budynku, gdzie wydaliśmy wiele skandalicznych i niezgodnych z prawem wyroków, chciałbym ostatni raz zagrać na saksofonie.

**Kamień:** Nie ma ku temu najmniejszych przeszkód, proszę, zagraj coś, chętnie posłucham.

Stopień mocniej schwycił saksofon, zebrał się w sobie, lecz w momencie kiedy miał dmuchnąć w instrument jego pijana z przepicia koleżanka Helena Pieczywo puściła solidnego bąka odbierając Jonathanowi chęci do dalszego grania.

**Twardy Kamień:** Dobra, koniec przedstawienia, opuszczamy gmach! Do sali wbiegło kilkunastu uzbrojonych po zęby funkcjonariuszy i poczęli wyprowadzać pseudoprawników z sali. Nieprzytomnych zawijano w koce i wynoszono. Po raz pierwszy od siedemnastu lat zrobiono porządek z tym siedliskiem ubranych w togi szumowin...

## Rozdział czwarty. **Fighty, fighty**

### A) Opozycyjny Kwadracik

Drzwi do pokoju gubernatora uchyliły się i stanął w nich Marlon Grab.

**Young Kain:** Dobrze że jesteś, Marlonie, mam kilka ciekawych pomysłów na walkę z lewacką indoktrynacją.

**Grab:** Ja też nie przychodzę z pustymi rękoma.

**Kain:** Co sądzisz o moim pomysle, żeby wprowadzić w Teksasie tzw. Kwadracik Opozycyjny.

**Grab:** Cóż to takiego ten Kwadracik?

**Kain:** Już od wielu lat tradycyjnie lewacki Hollywood atakuje w swoich filmach uniwersalne chrześcijańskie wartości zastępując je nowymi wartościami, światłymi i postępowymi. Zgodnie z tymi nowymi wartościami gej i lesbijka są autorytetami moralnymi, a chrześcijański heteroseksualista prymitywnym, zacofanym głąbem, jednostką zdegenerowaną i szkodliwą dla społeczeństwa. I dalej tajny współpracownik, kapuś, donosiciel jest autorytetem moralnym, nieomal męczennikiem, a domagający się sprawiedliwości człowiek na którego donoszono jednostką mściwą, pełną nienawiści i szkodliwą dla społeczeństwa.

**Grab:** Wszystko to prawda, ale co zamierzasz z tym zrobić?

**Kain:** Wpadłem na pomysł, żeby w każdym filmie, który w zamyśle lewaków ma indoktrynować społeczeństwo w duchu politycznej poprawności ,zostawić sobie do dyspozycji w prawym górnym rogu kwadracik wielkości 4cm na 4cm. W salach kinowych będzie on naturalnie dużo większy.

**Marlon Grab:** Zamierzasz wprowadzić taki Kwadracik we wszystkich kinach i we wszystkich telewizorach!?

**Young Kain:** Coś takiego chodzi mi po głowie. W tym Opozycyjnym Kwadraciku, na wzór dziadków z Mupet Showu, siedzieliby konserwatywni eksperci i na bieżąco piętnowali obłudę lewaków.

**Grab:** To znakomity pomysł!

**Kain:** Martwi mnie tylko to, że podczas seansu tzw."filmu normalnego" pozbawionego indoktrynacji, lewacy zajęliby ów kwadracik i wyszydzałyby uniwersalne wartości.

**Grab:** Czynią to codziennie i konsekwentnie będą to robić w przyszłości. My zyskamy więcej! Wytrącimy lewakom niezwykle silną broń z ręki. Indoktrynację za pomocą obrazu!

**Kain:** Podczas seansów filmowych moglibyśmy ośmieszać tzw "gwiazdorów" Hollywoodu.

**Grab:** Byłoby to działanie profilaktycznie, które zapobiegłoby uczeniu z owych „gwiazdorów" autorytetów moralnych, ubóstwianych przez młodzież.

## **B) Fights, fights**

**Kain:** Czyli popierasz mój pomysł?

**Grab:** Jest fantastyczny! Ja też mam pewną ideę.

**Kain:** Jaką?

**Grab:** Chodzi mi o innego rodzaju media, a mianowicie o prasę.

**Kain:** Tam sytuacja jest o wiele gorsza niż na ekranie.

**Grab:** Właśnie i postanowiłem coś z tym zrobić. Na całym świecie media są w większości lewicowe. Zresztą jakby były lewicowe to jeszcze pół biedy. Ale one stają się lewackie, a niektóre wręcz czerwone jak radziecki sztandar. Dlatego musimy doprowadzić do sytuacji w której wpływy w prasie dzielą się pół na pół. Obecna sytuacja to jakieś 90-10 na naszą niekorzyść. Część prasy jest w rękach niemieckich. Sączą tutaj punkt widzenia zgodny z ich interesami a my nie możemy odpowiedzieć tym samym w Niemczech bo jesteśmy za słabi ekonomicznie. Na dłuższą metę taka sytuacja zaowocuje myśleniem społeczeństwa Teksasu zgodnie z interesem niemieckim, musimy temu natychmiast zapobiec.

**Kain:** Ale jak? Przecież nie możemy po prostu zlikwidować zagranicznej prasy?

**Grab:** To nie będzie konieczne. Chciałbym ci kogoś przedstawić.

Marlon podszedł do drzwi otworzył je i po chwili stanął w nich średniego wzrostu mężczyzna.

**Grab:** To jest Zenon z Mielca, emigrant z Europy Wschodniej, pochodzi z okolic Rzeszowa.

**Zenon z Mielca:** Miło pana poznać, gubernatorze. Jestem pełnomocnikiem pana Murdocha. Mój szef jest zainteresowany inwestycją na terenie Teksasu. W grę wchodzi nie tylko prasa, ale też media elektroniczne. Chcielibyśmy inwestować na bardzo korzystnych warunkach czy możemy o tym porozmawiać?

**Young Kain:** Niech Pan usiądzie, Panie Zenonie, zaraz napijemy się najlepszego szampana.

Gubernator nacisnął przycisk i po chwili w drzwiach stanęła Oszczepnicza Osa.

**Osa:** Pan mnie wzywał, panie gubernatorze?

**Kain:** Przynieś nam szampana, najlepszego jakiego mamy. Dla siebie też przygotuj kieliszek.

**Osa:** Oczywiście Panie gubernatorze.

Po chwili sekretarka wniosła do pokoju cztery lamki szampana.

**Young Kain:** Za owocną współpracę!

Wszyscy ze smakiem opróżnili kieliszki.

## Rozdział piąty. Zblazowany lewacki gwiazdor

Hollywood

**A) Bezmyślne fanki**



Georg Strunej otoczony wianuszkami fanek pozował do zdjęć. Każda z tych naiwnych małałat oddałaby wszystko za jedną noc ze Strunejem. Na jedno jego skinienie zdzieralyby całą bieliznę przez głowę. Dziennikarze kłębili się wokół gwiazdora robiąc mu zdjęcia, a fanki oblegały go prosząc o autograf. Wszystko to z dezaprobatą obserwował stojący opodal Brave Pablo. Jakaś szesnastoletnia dziewczyna rzuciła się na szyję Struneja przewracając go na fotel i siadając mu na kolanach. Georg całą sytuację skwitował śmiechem

**Georg Strunej:** Widzicie jakie mam powodzenie!

Wszyscy zaczęli się śmiać, zapanowała atmosfera sielanki. Prysła, kiedy przed Strunejem stanął Brave Pablo.

**Georg Strunej:** Przyszedłeś po autograf, czy chcesz sobie zrobić zdjęcie?

**Brave Pablo:** Chcę ci dać w mordę!

**Georg Strunej** do małałaty: Kochanie, zejdz z moich kolan, chcę poważnie pogadać z tym kowbojem. Wszyscy znikajcie! Koniec sesji zdjęciowej!

Po chwili zostali już sami.

**Georg Strunej:** Drinka?

**Pablo:** Nie będę z tobą pił.

**Strunej:** Skąd pochodzisz chłopcze?

**Pablo:** Z Veracruz.

**Strunej:** Przecież to dziura zabita dechami.

**Pablo:** Zawsze to lepsze niż Hollywood. Wylęgarnia lewaków i zblazowanych gwiazdorów!

**Strunej:** Zazdrościsz mi sławy jaką zdobyłem, czy może zżera cię zawiść o majątek jaki zgromadziłem?

**Pablo:** Pudło Georg, po prostu jest mi żal gwiazdorów twojego pokroju, zlewaczałych i zblazowanych do granic ludzkich możliwości, i co gorsza robiących ludziom wodę z mózgu.

**Strunej:** Słyszałeś jak ostatnio Hary Grant próbował zgwałcić prostytutkę w taksówce!? To dopiero były jaja!

**Pablo:** Grant to palant i nie warto na jego temat rozmawiać.

**Strunej:** Kreujesz się na znawcę kina a wiesz chociaż w jakich filmach grałem?

**Pablo:** Ja teraz dużo oglądam, wiecznie odświeżam umysł. Będę k...a jak brzytwa i ze mną teraz na solo nie wygrasz!

Strunej przez chwilę się zastanawiał jakby chciał sprawdzić wiedzę filmową Pabla ostatecznie jednak tego zaniechał.

**Strunej:** O co Ci właściwie chodzi!?

**Pablo:** O to że jesteś szkodliwym społecznie lewakiem.

**Strunej:** Czy szkodliwym społecznie to już niech inni oceniają.

**Pablo:** Nakręciłeś film „Good Night and Good Look”, w którym zagrałeś też główną rolę.

**Strunej:** To jeden z moich najlepszych filmów.

**Pablo:** W tym filmie wybieliłeś komunistycznych agentów, uczyniłeś z nich nieomal męczenników. A z prawdziwego patrioty- Josepha Maccartheego, który uratował USA przed komunizmem zrobiłeś obłąkanego psychopatę.

**Strunej:** A, tu Cię boli!

**Pablo:** Czy pomyślałeś przez chwilę, Ty skończony idioto, że gdyby nie tacy ludzie jak Maccarthy gnąłbyś teraz w jakimś cuchnącym sowieckim łagrze!

**Strunej:** To jest tylko wróżenie z fusów.

**Pablo:** Głupcze! Czy zdajesz sobie sprawę ilu komunistycznych agentów penetrowało życie polityczne w USA? Byli wszędzie, w Kongresie, w CIA, FBI, w otoczeniu prezydenta. Taka sytuacja zagrażała funkcjonowaniu wolnego państwa. Powinieneś wyrazić swoje uznanie dla działalności Komisji Maccartheego, a Ty zamiast tego wylałeś na nich eksprementa. Zapłacisz za to przegniły lewaku!

**Strunej:** Mam już po dziurki w nosie tych twoich ciągłych zarzutów!

**Pablo:** Więc rozstrzygnijmy to w końcu. Zrobmy to w starym kowbojskim stylu. Grałeś przecież w westernach.

### **C) Za Josepha!**

Strunej z namysłem wpatrywał się w Brave Pabla. Co prawda on miał więcej do stracenia. Był sławny, bogaty. Doprawdy nie wiadomo dlaczego Strunej wyraził zgodę na pojedynek na rewolwery? Może znudziło mu się ciągłe bycie lewakiem i zapragnął drastycznej odmiany? Koniec końców Strunej zapiął pas kowbojski i stanął w pozycji bojowej z prawą ręką tuż nad coltem.

**Strunej:** Będziesz żałował, Meksykańcu, że ośmieliłeś się wyzwąć mnie na pojedynek. Mnie bożyszczce połowy ludzkości. Ty wiesz, ile ja miałem kobiet!?

**Pablo:** Nie wiem i nie interesuje mnie to. Dla mnie ważne jest pomszczenie senatora Maccartheego za oszczerstwa jakie na niego ciskałeś.

**Strunej:** Jesteś głupcem a za głupotę się płaci. Sięgnij po broń!

Obaj mężczyźni prawie równocześnie wyciągnęli colty, ale Pablo był o ten ułamek sekundy szybszy. Strunej trafiony w obojczyk leżał na ziemi.

**Georg Strunej:** Zadzwonź po karetkę! Dostaniesz za to milion\$, nie, więcej 10 milionów. Dostaniesz połowę mojego majątku tylko natychmiast sprowadź lekarza!

Pablo zdjął z pleców Winchester i zbliżając się do Struneja ładował naboje.

Gdy stanął przy rannym gwiazdorze ten jeszcze próbował negocjacji.

**Strunej:** Zapiszę Ci cały swój majątek!!!

Pablo z niewzruszoną miną przeładował strzelbę i z bardzo bliska strzelił Strunejowi w klatkę piersiową.

**Brave Pablo:** Za Josepha!

## Rozdział szósty. Akademia

Dzień czwarty lipca 1882r. był ważnym dniem dla Teksasu. Tego dnia świętowano z wielką pompą powstanie Teksaskańskiej Akademii. Na finansowaną w całości z budżetu Teksasu Akademię nie żalowano grosza. Sprowadzono czołowych antylewackich profesorów. Nad wielkim budynkiem Akademii powiewał jej sztandar-pięć białych orłów na tle kotwicy. Uczelnia w zamyśle miała kształcić patriotów dla których wolność Teksasu była dobrem najwyższym. Jak ważne to było wydarzenie niech świadczy fakt że na jego otwarcie przybył sam prezydent USA. Kiedy już wszyscy zaproszeni goście przybyli na miejsce głos zabrał gubernator Teksasu Young Kain.

**Kain:** Panie prezydencie, dostojni goście, profesorowie, adepci Akademii. Zebraliśmy się tutaj, żeby powołać do życia uczelnię, która ma odmienić Teksas. Dziś stoimy przed wyzwaniem, jakich nasi przodkowie nie znali. Oprócz groźby utraty niepodległości, która zawsze była wpisana w dzieje Teksasu pojawiła się też groźba upadku całej szerokokorozumianej cywilizacji zachodniej. By temu przeciwdziałać powołaliśmy do życia Akademię. Będziemy kształcić tutaj naszą najzdolniejszą młodzież. Profesorowie z całego świata nauczą ją piętnować lewacką zarazę, obnażać jej kłamstwo i obłudę. Będziemy dbać również o rozwój fizyczny naszych adeptów, i dlatego nauczycie się perfekcyjnie władać samurajskim mieczem. Szkolił was będzie Toschiro Mifunes, który uczył fechtunku samego Katsumatao.

Szczegółowy grafik zajęć wisi w holu głównym na tablicy informacyjnej. Cóż mogę jeszcze powiedzieć? Wiwat profesory! Wiwat wszystkie stany!!!

W tym momencie rozległy się salwy armatnie ze stu dział a na niebie pojawiły się sztuczne ognie.

Akademia była gotowa do działania.

## Rozdział siódmy. Diabelski plan

A) Na własną rękę

Podczas gdy jeszcze słychać było odgłosy dział, Marlon Grab już znajdował się w dużej odległości od głównego gmachu Akademii. Marlon wiedział, że Akademia ma zbyt mało czasu, żeby uratować Teksas i całą cywilizację zachodnią przed zagładą.

Gdy tak szedł zamyślony przez Puławsky Street, w myślach zadawał sobie niezwykle istotne pytania. Jak sprawić, by powstrzymać rozpad cywilizacji zachodniej? Jak powstrzymać proces rozkładu toczący Unię Euroatlantycką? Jak sprawić, by Unia w swej destrukcji niszcząc siebie nie zniszczyła Teksasu? Krótko - jak ograć Unię Euroatlantycką?

Jako cywilny szef służb specjalnych Teksasu Grab miał spore możliwości. Young Kain miał do niego zaufanie i w wielu sprawach dawał mu pełną swobodę działania.

Marlon wszedł do siedziby służb specjalnych, zamyślony nie zareagował na salutującego mu żołnierza i po chwili był już w swoim biurze.

## **B) Intelktualny oprawca**

Grab powiesił swój płaszcz w szafie i podszedł do półki z książkami, lecz nie po to, żeby którąś z nich przeczytać. Nacisnął pierwszą z nich licząc od prawej strony i cały regał odchylił się do wewnątrz tworząc szerokie na półtora metra wejście. Marlon wszedł do środka biorąc do ręki zawieszoną przy wejściu pochodnię. Po mniej więcej dwóch minutach Grab doszedł do końca korytarza, nacisnął jedną z cegieł, zawiesił pochodnię w korytarzu i wszedł do środka średniej wielkości pomieszczenia. W pokoju siedział młody mężczyzna w wieku około 23 lat.

**Marlon Grab:** Długo czekasz?

**John Prescott:** Jakies pięć minut.

**Grab:** Musimy bardzo poważnie porozmawiać

**Prescot:** Chcę się wycofać!

Marlon uważnie popatrzał na Johna Prescotta. Grab jakieś sześć lat temu "wypatrzył" go w jednym z niszowych pism pravicowych (Niepodległość). Jego matka była pielęgniarka, ojciec oficerem WIN. John jak nikt inny potrafił piętnować obłudę lewaków i punktować przefarbowanych na demokratów postkomunistów. Pisał pod pseudonimem, co pozwalało mu pozostać anonimowym. Wykorzystał to Grab i zwerbował do współpracy. Po upływie sześciu lat udało się Grabowi wykreować Prescotta na czołowego lewaka Ameryki. Teraz Marlon miał dla niego kolejne o wiele trudniejsze zadanie.

**Grab:** Czemu chcesz się wycofać?

**John Prescott:** Nie mogę już patrzeć na te lewackie, pozbawione człowieczeństwa gęby. To zadanie wyraźnie mnie przerasta, już dłużej mu nie podołam. Dlatego proszę Cię o to żebyś zwolnił mnie i tym samym uwolnił od moich cierpień.

**Grab:** Czasy mamy dziś niespokojne. Dlatego muszę prosić Cię o złożenie ofiary z własnego życia. Stawką jest nie tylko niepodległość Teksasu. Stawką jest cała cywilizacja zachodnia.

**Prescot:** Nie bardzo rozumiem o czym mówisz? Mówiłeś że jak zostanę czołowym lewakiem Ameryki to już będzie koniec. Że dasz mi spokój, teraz znowu masz dla mnie jakieś zadanie?

**Grab:** Uwierz mi, że gdyby to nie było konieczne nie prosiłbym Cię o to.

**Prescot:** Czego Ty właściwie ode mnie chcesz!?

**Marlon Grab:** Unia Euroatlantycka to sztuczny, zbiurokratyzowany i zideologizowany twór. Proces rozkładu już się rozpoczął. Pod płaszczykiem praw człowieka i tolerancji dla mniejszości seksualnych rodzi się nowy totalitaryzm. Gorszy niż komunizm i faszyzm razem wzięte. Prędzej czy później dojdzie do odebrania krajom członkowskim mocy decyzyjnych i scedowania ich na Brukselę. Wtedy prezydent europejskiego kraju będzie miał tyle do powiedzenia co sołtys za okupacji. Najpierw będzie wspólny minister

spraw zagranicznych, a potem marksiści z Brukseli przepchną w parlamencie ideę prezydenta, a w zasadzie imperatora Unii Euroatlantyckiej. Jego władza będzie nieograniczona. Europejscy lewacy zamierzają zawrzeć sojusz z Rosją przeciwko USA. Sytuacja na świecie stanie się bardzo napięta co może doprowadzić nawet do wybuchu Wojny Światowej. Ale co gorsza wcześniej dojdzie do rozkładu wewnętrznego. Słaba moralnie Unia może rozlecieć się jak przysłowiowy domek z kart.

**John Prescott:** Gdzie tu rola dla mnie?

**Grab:** Chcę żebyś został imperatorem Unii Euroatlantyckiej!

### **C) Nicolas Manschaft**

**John Prescott:** O czym Ty mówisz!?

**Grab:** Kto wie po jakich ścieżkach życia będziesz musiał pętać? Z jakimi szumowinami będziesz musiał wchodzić w układ? Ale w tym wypadku nie dbam o to bo cel uświęca środki. A celem jest uratowanie całej cywilizacji zachodniej!

Zadanie jakie Cię czeka jest w najwyższym stopniu trudne, prawie niemożliwe do wykonania, ale póki istnieje choćby iskra nadziei musimy spróbować.

**Prescot:** Co właściwie mam zrobić?

**Grab:** Pojedziesz do Europy pod przybranym nazwiskiem Nicolas Manschaft.

**Prescot:** Dlaczego Nicolas Manschaft?

**Grab:** Imię będziesz miał francuskie a nazwisko niemieckie. W przyszłości może ci to zapewnić poparcie tych dwóch potężnych europejskich państw. Żeby zapewnić sobie poparcie najróżniejszych "grup wpływu" musisz być szalenie elastyczny. Nawiąż kontakt z europejskimi gejami i nie zapomnij też o lesbijkach i nade wszystko kokietuj feministki to potęga w Unii Euroatlantyckiej.

**Prescot:** Z kim jeszcze nawiązać kontakt?

**Grab:** Z marksistami, trockistami, komuchami, z całym tym europejskim gównem! Musisz być popierany przez wszystkich! Wtedy pojawi się szansa, że zostaniesz imperatorem Unii. A wtedy mając potężną władzę jednej nocy zlikwidujesz europejskich destruktorów i uratujesz cywilizację zachodnią przed samozagładą. Państwa Europejskie wrócą do swoich dawnych granic i ten destrukcyjny biurokratyczny twór rozleci się na drobne kawałeczki. Europa na powrót wróci do uniwersalnych wartości i widmo zagłady zostanie zażegnane.

**John Prescott:** Przysięgam że zrobię wszystko co w mojej mocy, łącznie z ofiarą z własnego życia żeby powstrzymać rozpad cywilizacji zachodniej!

**Marlon Grab:** Wypływasz za dwa miesiące, twoje przybycie do Europy wymaga z naszej strony szeroko zakrojonych działań logistycznych.

John Prescott wstał i skierował się do wyjścia. Gdy był już w drzwiach zatrzymał go Grab.

**Marlon:** Nicolas

**Maschaft:** Tak.

**Grab:** Powodzenia...

## Rozdział ósmy. Nieoczekiwany kontratak wykształciuchów

Austin, biuro gubernatora

### A) Prawidłowy kurs

**Ralph-Finn:** Sytuacja zaczyna się stabilizować, Kainie. Ludzie są zadowoleni ze zmian, jakie wprowadziliśmy. Mam interesujące dane statystyczne, z których wynika, że pracujący w Wielkiej Brytanii, na zmywaku Teksaszczyki chcą wrócić i otwierać własne kancelarie. Niepokój społeczny zmalał, wygląda na to, że sytuacja normalizuje się.

**Kain:** Za dwa dni wybory. Gdyby ludzie jeszcze raz mnie wybrali, postczerwonej hydrze już nigdy nie odrosłaby głowa.

**Ralph-Finn:** Masz ku temu duże szanse, twoim przeciwnikiem jest Władek z Chicago. To nie jest poważna kandydatura, do tego jeszcze zamieszany jest w aferę finansową.

**Young Kain:** Jaką aferę?

**Ralph-Finn:** Ogłosił konkurs na rozwiązanie zadań szachowych, a potem nie wypłacił zwycięzcy nagrody. Mamy kontakt z osobą, którą Władek oszukał. Możemy to wykorzystać w kampanii.

**Young Kain:** Żadnego czarnego piaru! Ludzie muszą głosować za czymś pozytywnym. Za ostatecznym oderwaniem się od postkomunistycznych korzeni!

**Ralph-Finn:** Jak chcesz, ale to może nas drogo kosztować. Mimo że Władek z Chicago to intelektualne zero, to popiera go postkomunistyczna nomenkleatura. Czerwonoróżowe media i wszechpotężni oligarchowie. Ich machina propagandowa gotowa znowu zrobić ludziom wodę z mózgu.

**Kain:** Miejmy nadzieję, że wygramy.

Szeryf podszedł do okna zaniepokojony okrzykami dochodzącymi z Kościuszk Street.

### B) Obrońcy demokracji

**Ralph-Finn:** Zobacz tam zbierają się jacyś ludzie!

Gubernator podszedł do okna i ujrzał gęstniejący tłum zbierający się przed wejściem do teatru. Byli to wiekowi już prawnicy, którzy w wyniku działań Young Kaina utracili pracę. Nie zabrakło też tajnych współpracowników wrzeszczących w niebogłosy, że łamie się ich podstawowe prawa człowieka. Promotorzy poskomunistycznego ładu korporacyjnego, czerwoni ambasadorzy przefarbowani na Brukselczyków, Konsulowie z korporacji Brandona Giermka, oligarchowie z Henrym Złotym Kłosem na czele. a pośrodku nich dumnie kroczył hiperautorytet moralny doktor Marlon G. - człowiek posiadający łapówki we wszystkich walutach świata.

Ci obrońcy praw człowieka najpierw podpisali deklarację o tym, że zagrożona jest demokracja. a potem ruszyli przez ulice Austin w celu wzniesienia rewolucji i obalenia gubernatora Teksasu.

Precz z faszyzmem - krzyczał doktor Marlon G.

"To są stalinowskie czystki" wtórował mu Henry Złoty Kłosa.

**Ralph-Finn:** Manifestacja jest nielegalna, zaraz ją rozgonię!

**Young Kain:** Stój! Niech ulica roztrzygnie!

## **B) Riposta wykluczonych**

Podczas gdy tłum "demokratów" wykrzykiwał hasła o zagrożonej demokracji, o faszystowskich motadach, totalitarnym państwie i krwawej dyktaturze naprzeciw formowała się grupa młodych ludzi. Część z nich należała do organizacji "Fair play", ale byli tam też powracający z wysp brytyjskich emigranci. Na czoło tej grupy ludzi wysunął się Martin Kryształ i przemówił w imieniu wykluczonych przez "demokratów" ludzi.

**Martin Kryształ:** Co za tupet i bezczelność! Najpierw pozbawiacie ludzi pracy, a jak ktoś chce to zmienić, to wtedy wrzeszczycie o zagrożonej demokracji! Zaraz zrobimy z wami porządek, postczerwona hołota.

Na czoło wykształciuchów wysunął się okrągły jak dynia Richard Kalosz.

**Richard Kalosz:** Chłopcze, nie wiesz o czym mówisz! My tworzymy elitę Teksasu i wiemy co jest zagrożeniem dla demokracji a co nim nie jest.

**Martin Kryształ:** Ja myślę, że to właśnie Wy jesteście zagrożeniem dla demokracji.. Wprowadzacie ład korporacyjny, regulując rynek pracy z korzyścią dla siebie ale ze szkodą dla społeczeństwa. To przez Was młodzi prawnicy bez koneksji muszą wyjeżdżać za granicę, najczęściej pracując na zmywaku lub w hurtowni bananów. A teraz, kiedy można tę sytuację zmienić z korzyścią dla młodych ludzi, podnosicie wrzask o zagrożonej demokracji.

**Richard Kalosz:** Chłopcze, Ci ludzie stojący za mną to elita narodu. Najświatlejsze umysły, aż do bólu merytoryczni prawnicy, wybitni lekarze, biznesmeni, politycy. Reasumując elita.

**Martin Kryształ:** Jeżeli tak ma wyglądać elita, to trzeba coś z tym zrobić! Żerujecie jak hieny na społeczeństwie. Wzywam Was do tego, żebyście wsiedli do waszych "wypasionych bryk" i wrócili do waszych wartych setki tysięcy dolarów posiadłości. W przeciwnym razie damy Wam taki wycisk, że wasze złote kible tego nie wytrzymają.

**Richard Kalosz:** Żaloszna ekstremo, pałający nienawiścią nieudacznicy życiowi! Nie przeszkadzicie nam w obronie naszych interesów. Ochroniarze usunąć ich z drogi!

Z gmachu teatru wybiegła dwuosobowa grupa ochroniarzy. Opłacani przez Henrego Złotego Kłosa i Johna Kolczyka ludzie mieli usunąć z ulicy "eksremistów" i oczyścić drogę dla rewolucji. Oligarchowie za pomocą swoich milionów chcieli usunąć Kaina z funkcji gubernatora i zainstalować tam popieranego przez postkomunistyczną nomenklaturę Władka z Chicago. Plan wydawał się realny. Wprowadzone przez Kaina

reformy spora część społeczeństwa odebrała jako wprowadzenie dyktatury, a rojące się od tajnych współpracowników media waliły w gubernatora jak w bęben.

Gdy ochroniarze zbliżali się już do 'ekstremistów', Kryszał poderwał młodzież do walki.

**Martin Kryszał:** Ludzie, patrzcie tam jest ten diabeł w ludzkiej skórze - Henry Złoty Kłos. Zasmroził całą okolicę i jeszcze zgrywa się na uciskanego męczennika. Nie dajmy takim jak on czy Richard Krajzega stanowić prawo, bo wtedy już jest po nas. Wzywam Was do walki! Na nich! Na wykształciuchów! Na lumpenliberalów!

Te słowa poderwały ludzi do walki. Świadomi tego, że racja, a więc i siła moralna jest po ich stronie, "zaściankowi ekstremiści", jak następnego dnia określił ich obiektywny do bólu "Wybiórczy Papier", ruszyli naprzód.

### **C) Czerwono-różowi muszkietierowie**

Wykształciuchy schowani za ochroniarzy przyglądały się ulicznej bójce.

**Richard Kalosz** do Johna Kolczyka: Jasiu, ściągnij tu więcej ludzi, tych ekstremistów ciągle przybywa.

**Ciemny Jerry:** Właśnie, dlaczego ich jest tak dużo? Powinniśmy chyba bardziej otworzyć rynek pracy.

**Zibi Ćwiąkał:** Nie będziemy nic otwierać!. Dobrze jest jak jest. To przez Johna Bielmo to wszystko! To jego wina, za jego rządów pracę straciło około 900 000 ludzi!

Wszyscy popatrzeni na stojącego obok Kalosza Johna Bielmo z Kongresu Liberalno-Degeneracyjnego.

**Richard Kalosz:** Jasiu, rzeczywiście chyba trochę wtedy przegiąłeś i teraz mamy przez Ciebie kłopoty.

**John Bielmo:** Co się czepiacie! Każdy z Was zarobił wtedy fortunę, a ze mnie chcecie zrobić kozła ofiarnego. Uważam że to niesprawiedliwe!

**Ciemny Jerry:** John ma rację, musimy być solidarni i ściśle ze sobą współdziałać. Nie ma miejsca na wytykanie sobie błędów.

**Richard Kalosz:** Jeden za wszystkich!

**"Obrońcy demokracji":** Wszyscy za jednego!

### **D) Zwycięstwo ekstremy**

Poderwani przez Kryszałą ludzie jak kiedyś husaria przebili się przez ochroniarzy i rozpoczęła się masakra wykształciuchów.

Do Ciemnego Jerrego podbiegł Benjamin Webster.

**Webster:** To przez takich jak ty dwa lata charowałem na zmywaku!

**Ciemny Jerry:** Może do niczego innego się nie nadajesz?

**Webster:** Idioto! Ukończyłem prawo z najlepszym wynikiem na roku, ale nie miałem pleców, więc i pracy nie znalazłem. Za to mój kolega z roku, kompletna noga, bez trudu znalazł zatrudnienie w kancelarii swojego wujka.



**Ciemny Jerry** z cynicznym uśmiechem: Trzeba się urodzić we właściwej rodzinie

**Benjamin Webster**: Ty cyniczna świni!

Swoje słowa poparł solidnym kopniakiem w jaja i poprawił uderzeniem z łokcia w kark.

Z innymi wykształciuchami też nie było za różowo. Ci, którzy nie zdążyli uciec dorożkami, byli obijani przez łaknący sprawiedliwości tłum. Tylko Richard Kalosz radził sobie doskonale brzuchem kładąc kilku nacierających na niego napastników.

**Young Kain**: Powstrzymaj to! Oni ich pozabijają.

**Ralph-Finn**: Może to byłoby sprawiedliwe?

**Kain**: Zaprowadź porządek. Nie możemy dopuścić do linczu.

**Ralph-Finn**: Zaraz się tym zajmę.

Po godzinie sytuacja została opanowana. Do stojącego przed gmachem teatru Younga podeszedł zdenerwowany Richard Kalosz.

**Kalosz** wymachując rękoma: To jest skandal! Złożę skargę do Trybunału Prostytycyjnego!

**Kain**: Już nie ma Trybunału Prostytycyjnego. Jest Trybunał Konstytucyjny składający się z apolitycznych, nie umoczonych ludzi. Wątpię, żebyś chciał składać tam skargę.

Richard Kalosz przez chwile jeszcze wykrzykiwał coś o zagrożonej demokracji. W końcu jednak jego zapał prysł. Zrezygnowany Kalosz wyciągnął z kieszeni hamburgera i zaczął jeść nie przestając wpatrywać się w Kaina. Gdy zjadł rzucił papier na ulicę i chciał odejść.

**Ralph-Finn**: Podnieś ten papier, Richard!

**Kalosz**: Jakiś problem szeryfie!?

**Young Kain**: Już i tak zbyt dużo krwi dzisiaj przelano. Ja podniosę ten papier, a ty, Richard, możesz już udać się do MacDonalda.

**Kalosz**: Skąd wiedziałeś, że tam idę?

**Ralph-Finn**: A gdzie indziej mogłbyś się udać, he he.

Zrezygnowany Kalosz brzuchem torował sobie drogę przez zebrany wokół teatru tłum. Rewolucja "obronców demokracji" poniosła klęskę.

## **E) Definicja wykształciucha**

Do obserwujących odchodzącego Richarda Kaina i Finna podeszła siedemdziesięcioletnia emerytka z San Antonio.

**Christine Kazinsky**: Gubernatorze, co to takiego jest ten wykształciuch. Pytam, bo mój syn zrobił ostatnio doktorat z ekonomii, czy on jest wykształciuchem?

**Young Kain** poprawił okulary: Droga pani, to jest bardzo złożona sprawa.

**Christine**: Proszę mi to wytłumaczyć.

**Kain:** Prawdziwe elity Teksasu zostały wymordowane kilkadziesiąt lat temu. Ich miejsce zajęły elity komunistyczne propagujące obłudę i fałsz. To właśnie te elity wychwalały pod niebiosa takie kreatury jak Lenon czy Stalin. Siedemnaście lat temu Teksas miał szansę pozbyć się tych skomuszonych elit, lecz wtedy do gry wszedł Tad z Mazowsza - największy na świecie specjalista od grubej kreski i jak Mojżesz przeprowadził skomuszone elity przez Morze Czerwone.

Te mówiąc w cudzysłowie elity codziennie sączą swój jad w szkołach, uczelniach, środkach masowego przekazu tworząc właśnie różnego rodzaju wykrztalciuchów.

Dla inteligentnego człowieka  $2+2=4$ . Dla wykształciucha już niekoniecznie, a już szczególnie wtedy, jeżeli godzi to w jego interes korporacyjny.

Jeżeli jakiś program prowadzony jest tendencyjnie z naruszeniem elementarnych zasad rzetelności dziennikarskiej, wykształciuch będzie konsekwentnie utrzymywał, że wszystko jest w jak najlepszym porządku i żadne standardy dziennikarskie nie zostały złamane.

Podsumowując, wykształciuch to taki osobnik, który wykształcił się zawodowo, ale nie wykształcił się moralnie. To grupa pasożytów, odizolowana od społeczeństwa poprzez sprzyjające im prawo. Dążąca do tego, żeby to prawo nigdy nie zostało zmienione.

Są wszędzie. W sądownictwie, w mediach, na uczelniach, w polityce, a popierają ich tysiące użytecznych idiotów, którzy dzięki temu sami chcą zapisać się do tej swego rodzaju elity.

**Christine Kazinsky:** Z tego wynika, że moj syn nie jest wykształciuchem?

**Kain:** Droga pani. Nikt nie zostaje wykształciuchem dlatego że jest wykształcony. Dopiero to, co mówi, jakie zajmuje stanowisko, czy myśli w kategoriach zdrowego państwa wolnego od patologii, czy też zależy mu na patologicznym często ładzie korporacyjnym. Dopiero to decyduje o tym, czy ktoś jest wykształciuchem czy nie.

## Rozdział dziewiąty. Nowoczesna edukacja (światła i postępową)

Houston

### A) Dwóch kandydatów

Naprzeciw rektora Houstońskiej uczelni wyższej Grega Martina siedziało dwóch młodych mężczyzn. Jeden był pochodzącym z Austin dziewiętnastoletnim białym mężczyzną, drugi pochodzącym z Bronksu afroamerykaninem. Obaj zgłaszali akces studiowania na Houstońskiej uczelni.

Greg Martins uważnie lustrował ich papiery. Wynikało z nich, że białoskóry Roy Kingston jest zdolnym, znakomicie zapowiadającym się studentem, a jego kolega z Bronksu Billy Bowen ma problemy z prawem i w dodatku kiepskie wyniki w nauce. Było jeszcze tylko jedno wolne miejsce i tylko jeden z kandydatów mógł zostać przyjęty.

Rektor odłożył dokumenty na biurko i zdjął okulary.

**Greg Martins:** Przyjęty zostaje Pan Bowen.

Zdumienie pojawiło się na twarzy Roya Kingstona.

**Bowen:** Takie jest życie, brachu.

Następnie wstał, założył kurtkę nabijaną ćwiekami i opuścił biuro rektora.

**Roy Kingston:** Bardzo chciałbym studiować na tej uczelni, co mi pan radzi?

**Rektor:** Możesz złożyć papiery za rok i liczyć na fuksa, że zostaniesz przyjęty.

**Kingston:** Na fuksa!? Przecież mam znakomite wyniki w nauce.

**Rektor:** Jestem zajęty, spróbuj szczęścia za rok.

**Kingston:** Do zobaczenia, panie rektorze.

**Greg Martins:** Żegnaj, synu.

Po tym, jak Kingston wyszedł, Martins podszedł do barku, wyciągnął koniak i nalał sobie szklaneczkę.

W międzyczasie zza kotary wyszedł przysłuchujący się dopiero co rozegranej scenie John Pinn.

**Greg Martins:** Jak się tu dostałeś, Pinn!?

**John Pinn:** Dlaczego skrzywdziłeś tego chłopaka?

## **B) Terror politycznej poprawności**

**Rektor:** Nie chcę na ten temat rozmawiać.

**Pinn:** Teraz zagłuszasz wyrzuty sumienia koniakiem?

**Rektor:** Nic ci do tego! Wyjdiesz sam czy mam zawołać służby porządkowe!?

**Pinn:** Posłuchaj mnie bardzo uważnie, Greg! Albo dowiem się co tu jest grane, albo z największą przyjemnością rozwalę ci łeb! Za to, jak potraktowałeś tego chłopaka.

**Rektor:** Na pewne rzeczy po prostu nie masz wpływu.

**Pinn:** Mów jaśniej.

**Rektor:** Gdybym przyjął Kingstona na miejsce Bowena, zostałbym oskarżony o rasizm. Ponadto moja uczelnia nie może przyjmować zbyt wielu białasów. Afroamerykanie muszą stanowić co najmniej 40% wszystkich studiujących.

**Pinn:** To jakaś paranoja, przyjąłeś recydywistę na miejsce wybitnie uzdolnionego chłopaka i jeszcze mówisz, że to konieczne.

**Rektor:** Bowen miał coś, czego nie posiadał Kingston.

**Pinn:** Co to takiego?

**Rektor:** Dodatkowe punkty.

## **C) Dodatkowe punkty**

**Pinn:** Jakie punkty!?

**Rektor:** W jego cv przeczytałem, że jest pochodzącym z patologicznej rodziny komunistą o orientacji homoseksualnej. Taki gość jest u nas nie do ruszenia.

**Pinn:** Wyrzuć go na zбитy pysk!

**Rektor:** Następnego dnia zaczniesz się na mnie nagonka w mediach. Napiszą że prześladowuje tego ciężko doświadczonego przez życie afroamerykanina i koniec końców wyleją mnie z roboty.

**Pinn:** A tak jesteś rasistą, ale w stosunku do białych!

**Rektor:** Wolę prześladować białych niż czarnych. Za prześladowanie białych nic mi przynajmniej nie grozi.

**Pinn:** Przecież sam jesteś białasem!!!

**Rektor:** Ale poprawnym politycznie i jeśli dostosuje się do nowoczesnych trendów zachowam stanowisko.

Pinn wyciągnął rewolwer i przystawił go Gregowi do twarzy.

**Pinn:** Albo wyrzucisz Bowena a na jego miejsce przyjmiesz Kingstona, albo rozwalę ci łeb! Wybieraj!

**Rektor:** Zastanów się, Pinn, co chcesz osiągnąć? Jeśli mnie załatwisz, na moje miejsce przyjdzie jakiś tępą aparatczyk poprawności politycznej wycinający białasów w pień. Za jego rządów liczba białych studentów może zmaleć do 10%. Ja przynajmniej wiem, że to co robię jest rasizmem w stosunku do białych. Ten, który przyjdzie po mnie, będzie to uważał za coś oczywistego. Co zrobisz, Pinn? Będziesz zabijał kolejnych rektorów? W końcu Cię dopadną i kropną jak pospolitego przestępcę.

Nastał terror poprawności politycznej i ani ja, ani ty nie powstrzymamy tego procesu!

**Pinn:** Pójdźmy na kompromis.

**Rektor:** Co masz na myśli?

**Pinn:** Zostawisz Bowena, ale przyjmiesz Kingstona.

**Rektor:** To naruszy mi właściwy parytet pomiędzy białasami a afroamerykanami.

**Pinn:** Mam w dupie twój parytet! Masz przyjąć Kingstona, nie odstępę od tego postulatu!

Greg Martins podszedł do biurka i nacisnął przycisk.

**Sekretarka:** Słucham panie rektorze?

**Martins:** Przyprowadzić do mnie Roya Kingstona. Przed chwilą wyszedł z mojego biura.

**Sekretarka:** Oczywiście, Panie rektorze.

**Martins:** Nalać Ci szklaneczkę koniaku, John?

**Pinn:** Sam sobie naleję.

Po chwili w drzwiach stanął Roy Kingston.

**Kingston:** Pan mnie wzywał, panie rektorze?

**Martins:** Masz fart Kingston, zostałeś przyjęty.

## Rozdział dziesiąty. Zwroty, ach te zwroty...

### A) Wspomnienia Owczarka

Zwinny Owczarek siedział w swoim biurze w Pyra-City i popijał whisky. Za dwa dni miały odbyć się w Teksasie wybory na urząd gubernatora, a Owczarek znajdował się przecież w ścisłym kierownictwie sztabu wyborczego Young Kaina.

Polityka jednak zeszła na chwilę na dalszy plan i Zwinny cofnął się myślami do Drużynowych Mistrzostw Teksasu. Przed oczami stanęły mu wydarzenia jakie rozegrały się kilka lat temu w Ustronnym Mieście.

### B) Dług Kartela

Zwinny Owczarek siedział na fotelu i czytał gazetę. Gdy podniósł głowę, zobaczył jak Mathias Almeyda Kartel wchodzi do pokoju zamieszkałego przez członków Pijackiego Towarzystwa Szaletowych Zbirów (popularne Szaleciaki). Gdy Mathias wszedł do środka, ujrzał przed sobą szefów spółdzielni strzeleckiej Radko Ryjnego i Archera Czajnikowego.

**Kartel:** Wzywaliście mnie?

**Czajnikowy:** Siadaj, Almeyda.

**Ryjny:** Musimy pogadać, jutro strzelasz się z Archerem.

**Kartel:** Nie bardzo rozumiem, co to ma do rzeczy?

**Ryjny:** Wiecej niż myślisz. Kiedyś zostałeś dzięki nam Mistrzem Teksasu i nastał czas zwrócić ten dług.

**Kartel:** Już go zwróciłem! Podłożyłem się Zagajnikowi w Dreźnie, czego jeszcze ode mnie chcecie!?

**Ryjny:** Nie zapominaj, że załatwilismy ci jeszcze zwycięską walkę z Wielkim Dziobem. Teraz musisz to zwrócić.

**Kartel:** I zwrócę, w odpowiednim momencie zwrócę.

**Czajnikowy:** Nie, teraz zwrócisz!

**Kartel:** Ale to drużynówka, jutro walczymy o medal.

**Ryjny:** My też walczymy, tyle że o utrzymanie i ten punkt jest dla nas szalenie ważny.

**Kartel:** Ale jak ja później spojrzę w oczy kolegom z drużyny.

**Czajnikowy:** W ogóle nie patrz im w oczy! Pomyśl o tym, że wkrótce zostanę trenerem kadry Teksasu. Wtedy możemy żyć w symbiozie. Ja będę popierał ciebie, a ty będziesz popierał mnie. Pomyśl o swojej przyszłości.

**Ryjny:** Właśnie, patrz w przyszłość zamiast patrzeć w przeszłość. Zresztą to sprawa honorowa. Dostałeś dwa punkty, to teraz oddaj dwa punkty.

**Kartel:** Mimo wszystko mam pewne opory.

**Czajnikowy:** Też kiedyś miałem opory, ale potem znalazłem na to lekarstwo. Łykniesz sobie trochę starogardzkiej i wszelkie opory znikną.

**Ryjny:** Więc jak będzie z jutrzejszą walką?

**Kartel:** Zwrócę to co dostałem od was w przeszłości.

**Czajnikowy:** Grzeczny chłopiec.

## **B) Ryjny puszcza farbę**

Kilka minut po tym jak Kartel wrócił do swojego pokoju do siedzącego na kanapie, na korytarzu Owczarka podszedł nieźle już wstawiony Radko Ryjny.

**Ryjny:** Nie podobasz mi się Owczarek! Jesteś za uczciwy, a ja nie lubię uczciwych.

**Zwinny Owczarek:** Powtarzasz się, Ryjny, już mi to mówiłeś.

**Ryjny:** Ale nie mówiłem ci o tym, że jutro Archer pokona Almeydę.

**Owczarek:** O czym ty mówisz. Na tych zawodach Archer nie ma nawet porządnie wyczyszczonej broni, nie mówiąc już o jej szybkim wyciągnięciu.

**Radko Ryjny:** Możesz wierzyć lub nie, ale jutro Czajnikowy szybciej wyciągnie broń, jestem tego pewny w 100%.

**Owczarek:** Skąd czerpiesz tę pewność?

## **C) Zdegenerowany uśmiech Ryjnego**

Zamiast odpowiedzieć, Ryjny tylko cynicznie się uśmiechnął i ruszył do swojego pokoju. Pociągnął solidny łyk starogardzkiej i zaczął się śmiać. A śmiech jego rozchodził się po całym ośrodku.

**Ryjny:** Ahahahahahahahahahahaha!!!

Gdy degenerat zniknął za drzwiami, Zwinny zaczął się nad tym wszystkim zastanawiać.

Czy było możliwe, żeby Kartel oddał punkt Archerowi? Czy było możliwe, żeby dokonał tego w rozgrywkach drużynowych?

Owczarek doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że Kartel został Mistrzem Teksasu przy pomocy degeneratów. Wiedział też, że nie ma nic za darmo i w odpowiednim momencie degeneraci zarządzają od niego zwrotu długu (plus poparcie Starego Kartela dla politycznych ambicji Ryjnego i Czajnikowego). Ale wydawało się czymś absolutnie niewiarygodnym, by mogło to nastąpić w rozgrywkach drużynowych.

**Zwinny Owczarek:** No cóż, jutro się wszystko okaże.

## **D) Ostateczne skundlenie Almeidy!**

Następnego dnia Zwinny nie grał, więc miał wiele czasu, żeby obserwować wszystkie walki. Oczywiście jego największą uwagę skupiał pojedynek Mathias Almejda Kartel-Archer Czajnikowy.

Było tak jak zapowiadał Ryjny. Archer błyskawicznie rozwalił Almeydę. W czasie gdy jeszcze trwała ta walka Owczarek obserwował kolegów Kartla z drużyny. Zwinny był ciekaw, czy zdają sobie sprawę z tego, że jeden z ich kolegów właśnie się podkłada!?

Ta podkładka mogła kosztować Kolonistów medal. Jednak na szczęście dla nich na wysokości zadania stanęli Bart Oczko(łatwa wygrana z Ryjnym) i Zdradziecka Kempa (zwycięstwo nad Karsznickim Filozofem).

Mimo wszystko podkładka w rozgrywkach drużynowych jest czymś, co nie zdarza się często...

## Rozdział jedenasty. Lamborghini

### A) Łatwa wygrana Kaina

W wyborach na urząd gubernatora Young Kain uzyskał 71% głosów, zdecydowanie pokonując swojego rywala - Władka z Chicago. Popierający Władysława poskomunistyczni oligarchowie żalowali, że nie wystawili przeciw Youngowi Richarda Kalosza. Ten doświadczony "obrońca demokracji" miałby dużo większe szanse zablokować antykomunistycznego Kaina.

A tak "ekstrema" zgarnęła całą pulę. Czerwono-różowym "demokratom" pozostało na otarcie łez opluwanie Teksasu w europejskich mediach.

Young Kain zmęczony opadł na swój fotel i nacisnął guzik, za pomocą którego komunikował się ze swoją sekretarką.

**Young Kain:** Poproszę mocną kawę, mam dzisiaj dużo pracy.

Po chwili w drzwiach pojawiła się Oszczepnicza Osa.

**Osa:** Panie gubernatorze jakaś kobieta do pana. Mówiłam, że jest pan zajęty, ale ona nie dawała za wygraną.

**Kain:** Niech wejdzie.

### B) Lamborghini

W drzwiach pojawiła się Dworska Wiedźma.

**Wiedźma:** To jest nie do pomyślenia! Pan musi natychmiast interweniować!

**Kain:** Proszę bardzo niech pani spocznie. Oso, kawa dla Dworskiej Wiedźmy.

**Dworska Wiedźma:** Gubernatorze, kiedyś strzelaliśmy w jednym klubie, więc liczę na to, że pomożesz mi po starej znajomości.

**Kain:** Najpierw muszę jednak wiedzieć o co chodzi.

**Wiedźma:** Chodzi o Bald Mirrora. Wszędzie gdzie tylko pójdę on zaraz się pojawia i przygląda mi się tym swoim badawczym wzrokiem.

**Kain:** Czy coś mówi? Jakies obelgi, wulgaryzmy?

**Wiedźma:** Nie.

**Kain:** Czy próbuje cię napastować? Zaczepia cię?

**Dworska:** Nie, cały czas mi się przygląda.

**Kain:** Nie rozumiem? Skoro się tylko przygląda, to w czym problem?

**Dworska:** Chodzi o to, że właśnie to przyglądanie się jest najgorsze! Jego wzrok zdaje się wrywać z mej duszy największe sekrety i tajemnice! Jestem bliska rozstroju nerwowego. Chcę, żebyś podjął decyzję o zakazie zbliżania się do mnie Bald Mirrora na odległość 300 m. Chcę mieć w tej sprawie decyzję sądu.

**Kain:** Nie mogę wydać takiej decyzji, zaraz miałbym na głowie rzecznika praw obywatelskich.

**Dworska Wiedźma:** Więc jak mogę się pozbyć Bald Mirrora?

**Kain:** Nie złamał prawa, więc obawiam się, że nie mogę ci pomóc.

Nagle rozległ się odgłos parkującego przed biurem gubernatora samochodu. Kain wyrztał przez okno.

**Dworska Wiedźma:** Kto to?

**Young Kain:** Bald Mirror, podjechał pod ciebie Lamborghini.

Po chwili Wiedźma już była na zewnątrz i ze wszystkich stron oglądała samochód, jakim przyjechał Bald. Dworska otworzyła przednie drzwiczki pojazdu i usadowiła się obok Mirrora. Nie padło żadne słowo, Bald wpatrywał się w Wiedźmę tak samo, jak to czynił wcześniej. Cała różnica polegała na tym, że podjechał pod nią Lamborghini.

Young Kain przez okno widział, jak Lamborghini z Mirrorem i Wiedźmą w środku odjeżdża spod jego biura. Gubernator zasłonił kotarą okno i wrócił do swoich codziennych obowiązków.

## Rozdział dwunasty. Debata

Austin 11 listopada 1875 roku.

### A) Debata

Był to czas, w którym nic nie elektryzowało Teksasńczyków bardziej niż debata pomiędzy Radko Ryjnym a Zwinnym Owczarkiem. To starcie miało zdecydować, w którym kierunku będzie zmierzał Teksas. Czy w kierunku zalegalizowania spółdzielni, co postulował Ryjny. Czy też w kierunku zaostrzenia walki z korupcją, za czym optował Zwinny Owczarek. Debatę poprowadził słynący z rzetelności dziennikarskiej Tom Bez Nerek.

**Tom Bez Nerek:** Witam państwa na debacie poświęconej przyszłości Teksasu. Dzisiaj ścierać się będą dwie wizje państwa.

Wizja Zwinnego Owczarka, a więc zaostrzenia walki z korupcją. I wizja Radko Ryjnego mieszcząca się w kilku prostych słowach - „Róbta co chceta”.



Pierwsze pytanie do Zwinnego Owczarka. Dlaczego nie chciał pan spotkać się z Mateją Bartolomeo, on też ma swój pomysł na Teksas.

**Owczarek:** Po co mam rozmawiać z pomocnikiem, jak mogę od razu z szefem.

**Tom Bez Nerek:** Sugeruje Pan, że Ryjny jest szefem Bartolomea?

**Owczarek:** Już od pewnego czasu ściśle ze sobą współpracują. Nie jest tajemnicą, że już dawno podzielili pomiędzy siebie funkcje w przyszłym gabinecie. W związku z tym mam prawo traktować ich jak współników.

**Tom Bez Nerek:** Co pan na to, panie Ryjny?

**Radko Ryjny:** Nie będę się do tego odnosił. To są typowe dla zionącego nienawiścią Owczarka konfabulacje. Chcę powiedzieć o czymś zupełnie innym. Już od dawna zagraża nam widmo ukraińskiej spółdzielni zgarniającej nagrody na wszystkich zawodach w Teksasie. Jestem zdania, że powinniśmy chronić nasz rodzimy, Tekskański rynek i ograniczyć ukraińskie zagrożenie poprzez nie wydawanie im wiz. Patriotów, którzy chcą, żeby w zawodach zwyciężała nasza, Tekskańska, Degeneracka spółdzielnia, wzywam do głosowania w najbliższych wyborach na degeneratów.

**Tom Bez Nerek:** Chciałbym pociągnąć wątek nieobecności w dzisiejszej debacie Bartolomea. Zwracam się tutaj do Zwinnego Owczarka, czy pan próbuje go zmarginalizować?

## **B) Nie odcięta pępowina**

**Owczarek:** W żadnym razie nie próbuje go marginalizować. Zastanawiam się tylko, czy rozmowa z nim ma jakikolwiek sens.

**Tom Bez Nerek:** Co pan chce przez to powiedzieć?

**Owczarek:** Jeżeli dorosły facet, w wieku dwudziestu paru lat jeździ na zawody z mamusią, jest prowadzony przez nią za rączkę, to coś tu jest nie tak.

**Tom Bez Nerek:** No dobrze, przez wiele lat Bartolomeo był prowadzony przez mamusię za rączkę, ale teraz już nie jest. Teraz jest już samodzielny.

**Owczarek:** Panie redaktorze, tu jest cały pies pogrzebany! Przez kilkanaście lat rodzice stworzyli Mateji doskonały świat, chuchali na niego, dmuchali, ustawiali pod niego regulaminy. Wmawiali mu, że jest najlepszy na świecie. Uczynili z niego Świętą Krowę na nie widywaną wcześniej skalę. W momencie kiedy ludzie domagali się normalizacji przepisów i równego traktowania, świat Bartolomea rozleciał się na drobne kawałeczki. Mateja uznał to za zamach na demokrację i żąda w mediach przywrócenia starych porządków.

**Tom Bez Nerek:** Na czym te stare porządki miałyby polegać?

**Owczarek:** Między innymi na tym, że Mateja zamiast trenera kadry sam wybiera zawodników do reprezentacji Teksasu (casus ubezwłasnowolnienia Szmira). Dzieciak nie zdaje sobie sprawy, że już nigdy nie będzie tak jak dawniej. Nikt nie będzie dawał mu miejsca w reprezentacji za friko tylko dlatego, że on uważa, że mu się należy. Są młodzi, zdolni: Brat Camillo, Kurzy Mózdzek, Leśny Zagajnik, Wielki Dziób, Mathias Kartel.

**Tom Bez Nerek:** Widzę, że krytycznie ocenia pan Bartolomea.

**Owczarek:** No konia z rzędem temu, kto jest w stanie precyzyjnie ustalić orientację seksualną Mateji! A to jakiś szalony Wenezuelczyk, innym razem Dworska Wiedźma. Raz startuje do Joan Karłowatej, innym razem łapie za jaja Iwana Sokoła podczas meczu piłki wodnej. Można się w tym wszystkim pogubić.

**Tom Bez Nerek:** Wybacz pan, ale każdy może mieć taką orientację jaką chce.

**Owczarek:** Ale ja mu nie bronię orientacji seksualnej. Twierdzą tylko, że jej nie można ustalić!

Ale o czym my tu w ogóle dyskutujemy!? Jeżeli dla Mateji idolem jest dinozaur komunizmu albo jak kto woli Czerwony Dinozaur - Mark Borowik, to chyba wszelka dyskusja traci sens.

**Tom Bez Nerek:** Każdy może mieć takie poglądy polityczne, jakie uważa za słuszne.

**Owczarek:** Zgoda, ale jakiś dawny komuch, który teraz przefarbował się na demokratę, nie może robić za idola. To jest kompletny absurd.

**Tom Bez Nerek:** Podtrzymuję to co powiedziałem, a wynika z tego, że nawet Mark Borowik może robić za idola.

**Owczarek:** Porozmawiajmy merytorycznie.

**Tom Bez Nerek:** Bardzo zależy mi i myślę, że państwu przed telewizorami też, na merytorycznej dyskusji, dlatego będę z uwagą słuchał tego, co pan powie.

**Owczarek:** Chciałbym porozmawiać o tym, kim właściwie jest Bartolomeo. Gdy moi koledzy słyszą nazwisko Mateja, natychmiast ciśnie im się na usta jakiś wulgaryzm. Uważam, że w ten sposób nie można powiedzieć prawdy o tym hipergalaktycznym bufonie.

**Tom Bez Nerek:** Pan zna prawdę?

**Owczarek:** Tak sędzę.

**Tom Bez Nerek:** Więc proszę się nią z nami podzielić.

**Radko Ryjny:** Korzystając, że mamy chwilę przerwy w dyskusji, naleję sobie szklaneczkę starogardzkiej.

**Owczarek:** Bardzo chętnie. Po pierwsze, Mateja jest megalomanem, narcyzem i egocentrykiem w jednej osobie.

**Tom Bez Nerek:** Sporna teza.

**Owczarek:** Odwołuję się do pańskiej rzetelności dziennikarskiej. Proszę przeczytać "twórczość" Mateji i dokonać obiektywnej oceny. Czytał pan wpisy Bartolomea o trzeciej nad ranem, na całą stronę?

**Tom Bez Nerek:** Czytałem.

**Owczarek:** I co? Mateja widzi siebie wszędzie, nawet w klubie z męskim striptizem. Ten człowiek próbuje mówić na tematy, o których nie ma zielonego pojęcia. Panie redaktorze, pozwoli pan sobie zadać jedno pytanie?

**Tom Bez Nerek:** Pan zmienia formułę programu, to ja tu zadaję pytania.

**Owczarek:** Zadam panu tylko kilka pytań, potem pan tu będzie szefem.

**Tom Bez Nerek:** Zgoda

**Owczarek:** Czy może pan podać przykład bufona?

Tom przez chwilę w milczeniu wpatrywał się w Zwinnego.

**Tom Bez Nerek:** Po pierwsze trzeba ustalić, co to takiego jest ten bufon.

**Owczarek:** Tylko bez takiej poprawnej politycznie gadki. Wszyscy wiemy, kto to jest bufon i jak się zachowuje. To ktoś, kto wymadrzą się na różne tematy, a jak przychodzi do merytorycznej rozmowy, wkleja linki z Wybiórczego Papieru. Zadam drugie pytanie. Czy pana zdaniem Mateja Bartolomeo jest bufonem?

**Tom Bez Nerek:** Jako że chcę bezstronnie prowadzić program, nie odpowiem na to pytanie.

**Owczarek:** A ja zadam je w inny sposób. Jeżeli Bartolomeo nie jest bufonem, to kto nim jest???

**Tom Bez Nerek:** Wróćmy do meritum, jak pan ocenia "działalność" Mateji w ostatnich latach.

**Owczarek:** Bardzo negatywnie. Jeżeli ktoś na podstawie wypowiedzi Mateji sądzi, że ten megaloman, egocentryk, narcyz i bufon w jednej osobie jest w stanie walczyć o jakieś szlachetne cele, to popełnia ogromny błąd i nic go tutaj nie jest w stanie usprawiedliwić. Człowiek pokroju Bartolomea zawsze widzi tylko czubek własnego nosa. Powiem tak, nie ma w tym nic złego, ale jak ktoś przy tym kreuje się na obrońcę demokracji, to już jest obłuda.

I apeluję: Teksańczycy, nie dajcie się zmanipolować temu bufonowi. Jak ekipa Kolonistów dojdzie do władzy, to znowu będą kręcić wielki lód (casus Starego Kartela jako krystalicznie czystego skarbnika).

**Tom Bez Nerek:** Panie Ryjny, czy zgadza się pan z wypowiedzią Zwinnego Owczarka?

Ryjny znalazł się w kropce. Z jednej strony wiedział, że charakterystyka Bartolomea jest jak najbardziej rzetelna, ale oficjalnie nie chciał tego potwierdzić, żeby nie narazić się Mateji.

Z drugiej strony chciał skrytykować Mateję, bo wiedział o tym, że w środowisku strzeleckim uchodzi on za monstrualnego wręcz bufona.

**Tom Bez Nerek:** Panie Ryjny, czy zgadza się Pan z wypowiedzią Zwinnego Owczarka?

**Radko Ryjny:** Są tam zawarte treści, z którymi trzeba się zgodzić, jak i też takie, z którymi można polemizować.

Zbliża się czas zmiany pokoleniowej. Starzy działacze muszą odejść, a na ich miejsce pojawią się tacy ludzie jak ja. Apeluję do młodych w imię solidarności pokoleniowej, głosujcie na mnie! Zobaczcie, ładnie wyglądam i jestem w waszym wieku. Jak mnie wybierze, to obiecuje wam cud gospodarczy!

**Tom Bez Nerek:** Z tym ładnym wyglądem to kwestia gustu.

**Radko Ryjny:** Panie redaktorze, mnie popiera legenda Tekszańskiego strzału, wzorowy wychowawca młodzieży, niedościgniony autorytet moralny - Wielki Archer Czajnikowy!!!

**Zwinny Owczarek:** To, co mówi Radko Ryjny, to chyba jakiś kiepski dowcip! Facet, który nasikał do czajnika, seryjnie atakował nieletnie dziewczyny, pił wódkę z juniorami Akademii, brał udział w turnieju zapasów erotycznych na Krecie, ma być autorytetem moralnym. Mam nadzieję, że oglądający nas Tekszańczycy zwijają się w tej chwili ze śmiechu.

**Tom Bez Nerek:** Jeśli można wtrącić dwa słowa do dyskusji. Ja oczywiście niczego nie sugeruję, ale uważam, że w dzisiejszych czasach każdy może zostać autorytetem moralnym, nawet nie mając ku temu predyspozycji. Musi mieć tylko solidne poparcie w mediach. Podam przykład: Tajny współpracownik przez kilkanaście lat donosił na swoich kolegów, później przez ponad piętnaście lat wypierał się tej współpracy, lecz w końcu sam się przyznał. I teraz pytanie, kto jest autorytetem moralnym? Czy człowiek uczciwie wykonujący swoje obowiązki, czy też tajny współpracownik, który przez kilkanaście lat na niego donosił? Odpowiedź na to pytanie jest paradoksalna - tajny współpracownik!?!? Media przedstawiają go jako męczennika (przez tyle lat musiał żyć z tym ciężarem). No i w końcu tajny współpracownik zostaje ministrem, a osoba pokrzywdzona ma marną emeryturę i w dodatku jest regularnie flekowana przez dyspozycyjne politycznie media.

W ogóle praktyka pokazuje, że w dzisiejszych czasach autorytetem moralnym zostaje najczęściej właśnie tajny współpracownik.

**Owczarek:** Z pańskiej wypowiedzi wnioskuję, że Archer Czajnikowy idealnie nadaje się na autorytet moralny.

**Ryjny:** Chciałbym zaprotestować! Archer nigdy nie był tajnym współpracownikiem!

**Owczarek:** Ja bym w tym temacie wierzył Ryjnemu, ma informacje z pewnego źródła.

**Ryjny:** Czy pan coś sugeruje?

**Tom Bez Nerek:** Panowie, czas na podsumowanie, każdy z was ma minutę. Zaczyna Radko Ryjny.

**Ryjny:** Jak już mówiłem, sytuacja w Teksasie dojrzała do zmiany. Trzeba postawić na młode wilki. Kogo mam na myśli? Takie osoby jak Archer Czajnikowy, to jest nasza lokomotywa wyborcza. Moja skromna osoba, Darko Szron, Byczy Liliput, Zulus Czaka, Leśny Zagajnik i Christian Trawiasty. Możemy kooperować z Bartolomeo, Starym Kartelem, Old Johnem i jego żoną, Farbowanym Liskiem, White Agnes i innymi.

Ale jesteśmy obrotowi i możemy bez najmniejszego problemu dogadać się z Diaboliciem, Birdem, Mętną Wodą, a nawet z Jackiem Bielmo. Tak więc głosujcie na nas, jesteście przyszłością Teksasu!

**Tom Bez Nerek:** Panie Owczarku?

**Zwinny Owczarek:** Ja bym nie nazwał ich młodymi wilkami, ale zdegenerowanymi hienami.

Głosując na tych ludzi na wiele lat pogrążycie Teksas w patologii, z których nieprędko się wyplączie. Ja swoją osobą nie obiecuję wiele, ale to co obiecuję postaram

się spełnić. Będę walczył z korupcją, będę trzymał ludzi o lepkich rękach z dala od publicznych pieniędzy. Usunę komputerowych oszustów z turniejów strzeleckich.

Chciałbym współpracować z przyzwoitymi ludźmi, pozyskiwać sponsorów (bynajmniej nie tak jak Przemysław Komunsky), organizować imprezy strzeleckie.

**Ryjny:** Głosując na Owczarka stawiacie na nijakość. Tylko my możemy wprowadzić nową jakość!

**Tom Bez Nerek:** Dziękuję panom za udział w programie, a państwu za uwagę. To była debata, którą prowadził Tom Bez Nerek. Dobranoc

## Rozdział trzynasty. Cudotwórca Old John

Austin 23.30

Old John siedział w swoim pokoju i popijał filiżankę kawy. Martwiło go, że Mateja całe noce spędza na pisaniu bezproduktywnych postów, coraz bardziej zaczynał martwić się o jego zdrowie psychiczne. Dlatego John wielce się zdziwił, gdy w drzwiach stanął mocno zaspany Bartolomeo.

**Mateja:** Ojczy, musimy bardzo poważnie porozmawiać!

**Old John:** Co się stało, wiesz jak możemy odzyskać władzę w Teksasie?

**Bartolomeo:** Nie, chodzi mi o coś innego.

**Old John:** Pytaj synu.

**Mateja:** Wiesz ojczy, że krążą plotki o tym, jak to położyłeś całe górnictwo, kiedy byłeś doradcą Larego Balcera.

**Old John:** Chyba w to nie wierzysz!?

**Mateja:** Oczywiście że nie! Mówią też, że brałeś astronomiczne gaże, a w zamian nie robiłeś kompletnie nic.

**Old John:** Niech sobie gadają.

**Mateja:** Niektórzy twierdzą też, że byłeś czerwony niczym radziecki sztandar. Nazywają cię jakimś docentem marcowym, czy to prawda?

**Old John:** A nawet gdyby to była prawda, to co z tego? Jakie to ma dla Ciebie znaczenie.

**Mateja:** Właściwie to chcę Cię zapytać tylko o jedną sprawę.

**Old John:** Więc pytaj.

**Mateja:** Przeczytałem testament jednego z działaczy solidarności.

**Old John:** Co z tego wynika?

**Mateja:** Twierdzi on, że jakieś trzynaście lat temu zostałeś komisarzem w firmie odzieżowej "Cotex". Czy możesz to potwierdzić?

**Old John** po chwili namysłu: Tak, pamiętam ten zakład. Produkował odzież na cały Teksas. Ale ja byłem jego syndykiem, synu, syndykiem.

**Mateja:** Gdzie się znajdował?

**Old John:** 120 kilometrów na północ od Austin, stosunkowo łatwy dojazd.

**Mateja:** Ten działacz solidarności twierdzi, że zakład był zadłużony a ciebie przysłali po to żebyś go uratował. Podobno miałeś jakiś specjalny plan dla tego zakładu.

**Old John:** To prawda, opracowałem szczegółowy plan ratowania tego zakładu.

**Mateja:** Ten człowiek pisze dalej, że pojawiałeś się w zakładzie raz w tygodniu i to tylko na dwie godziny. Czy to prawda?

**Old John:** Tak, rzeczywiście tak było, ale to dlatego, że moim zadaniem było opracowanie planu wyjścia z zapaści, a nie fizyczne bycie na miejscu.

**Mateja:** Przejdźmy do spraw finansowych. Ten działacz solidarności twierdzi, że zarabiałeś około 20 000\$ miesięcznie, czy tak było?

**Old John:** Tak, to mogło być tysiąc w tą tysiąc w tamtą stronę, ale rzeczywiście było to około 20 000\$ miesięcznie.

**Mateja:** I teraz, Tato, najważniejsze pytanie. Ten człowiek twierdzi, że po roku twojego funkcjonowania jako komisarza, zadłużenie wzrosło dwukrotnie i zakład zbankrutował. Czy tak rzeczywiście było?

**Old John:** Zakład rzeczywiście zbankrutował, ale dlatego, że był niewydolny.

**Mateja:** Może jakbyś nie wydzierał z niego tyle forsy, to może stałby się wydolny?

**Old John:** Zaczyna mi się nie podobać twój ton, synu. Podczas trwania twojej strzeleckiej kariery potrafiłem zapewnić Ci najlepszych trenerów, zagraniczne wyjazdy i fachową literaturę, to wszystko kosztuje.

**Mateja:** Nie potrafiłeś zarobić na to uczciwie?

**Old John:** Co to znaczy uczciwie? Właśnie zarabiałem uczciwie!

**Mateja:** Doprowadzając zakłady do finansowej ruiny?

**Old John:** Mówiłem Ci już, że zakład był niewydolny i musiał upaść. To była tylko kwestia czasu.

**Mateja:** A Ty przewidziałeś ten upadek i wyszarpnąłeś z niego tyle, ile było można.

**Old John:** Robiłem, co w mojej mocy, ale nie dałem rady i zakład upadł. Czy masz do mnie o to pretensje?

**Mateja:** Nie, ojciec. Chciałem tylko dowiedzieć się, jak wygląda lumpenliberalizm w realu. Bo dużo o tym czytałem, ale nie wiedziałem o co chodzi.

**Old John:** Czy teraz już wiesz?

**Mateja:** Tak, teraz już tak.

**Old John:** To dobrze, to bardzo dobrze.

Bartolomeo skierował się do wyjścia, John zatrzymał go w drzwiach.

**Old John:** Synu, nie siedź za długo po nocy.

**Mateja:** Postaram się, ojcze.

Gdy Mateja zamknął drzwi John ze smakiem dopił filiżankę kawy.

**Old John:** Nie ma to jak Tchibo przed zaśnięciem.

## Rozdział czternasty. Sen Kaina

Zmęczony wielotygodniową kampanią wyborczą, ciągłymi atakami ze strony środowisk lewicowych, tudzież lewackich, Young Kain zapadł w sen.

Z początku była to fantastyczna wizja. Kain z lotu ptaka i w tempie błyskawicy przemierzał cały kontynent europejski. Był nad Pirenejami, Alpami i Karpatami. Podziwiał Dunaj, Sekwanę i Ren. W którymś momencie niedaleko jeziora Bodeńskiego gubernator dostrzegł ogromnych rozmiarów konia trojańskiego. Piękne błękitne niebo z początku snu pociemniało i Kain przeczuwał, że coś jest nie tak, więc bardzo ostrożnie zbliżył się do sztucznego zwierzęcia. Widniały na nim dwa napisy: Traktat Konfabulujący i Karta Praw Biurokratów. Panowała kompletna cisza, ale Young wiedział, że za chwilę coś się wydarzy.

I nagle rzeczywiście stało się coś, co w sumie można było przewidzieć. Z brzucha zwierzęcia ruszyła na Europę ogromna masa ludzi. Byli to postkomuniści, trockiści, marksiści, lewacy, nowocześni eko-terrorysty, groźniejsi niż niejedna wojna pacyfiści. Byli wśród nich też przedstawiciele najróżniejszych opcji seksualnych; geje, lesbijki, transwestyci, pedofile, zoofile, nekrofile, co ciekawe, nie było wśród nich heteroseksualistów. Były za to nad wyraz wyzwolone feministki z hasłami samorealizacji na sztandarach.

Ta olbrzymia masa ludzi zdawała się nie mieć końca. I nagle wśród nich Kain dostrzegł brodatą facjatę Karola Marxa. Lecz nie widok Marxa był przerażający, lecz śmiech, jaki zdawał się wypełniać cały świat.

**Karol Marx:** Ahahahahahahahahaha!!!!

Zlany potem Young Kain poderwał się z łóżka. Tak, to był sen, którego w żaden sposób nie można było zlekceważyć.

## Rozdział piętnasty. Zdarzyło się w Austin

Austin 17 grudnia 1877 roku

**A) Król Słońce**

Na wielkim lodowisku rozgrywały się Mistrzostwa Ameryki Północnej w strzelaniu. Co prawda nie wiadomo, co tam robili Argentyńscy, ale na to pytanie chyba nikt nie jest w stanie udzielić racjonalnej odpowiedzi.

Na trzymetrowym podwyższeniu wachlowany przez dwie seksowne brazylijki, na wielkim tronie siedział Mateja Bartolomeo - król Słońce. Emanowała z niego niezwykła poświata, jakby był człowiekiem z innej planety. Dlatego nie ma się za bardzo co dziwić, że pozostali uczestnicy mistrzostw toczyli pojedynek o drugie miejsce. Pierwsze było zarezerwowane dla Króla-Słońce. Na sali trwała właśnie ceremonia zakończenia mistrzostw. Na środek wyszedł Old John, trzymał ręce w kieszeniach i tradycyjnie już grał sobie w ping-ponga.

**Old John:** Ogłaszam, że drugie miejsce w turnieju zajął...

**Ralph Finn:** Stać! Przerwać ceremonię zakończenia! Mamy coś ważnego do zakomunikowania!

W drzwiach wejściowych do hali stanęli Ralph Finn, John Pinn i Al Pinn. Al Pinn został przy drzwiach mając za zadanie nikogo nie wypuszczać i nikogo nie wpuszczać. Natomiast Pinn i Finn ruszyli w stronę stojącego przy mikrofonie Old Johna i po chwili stanęli dwa metry od niego.

**Old John:** Czemu zakłóacie ceremonię zakończenia?

**Ralph Finn:** Czterdzieści cztery! Czterdzieści cztery długie lata ścigałem takie kreatury jak Ty! Ale dzisiaj mogę już z całą pewnością powiedzieć - mamy Cię, Medok! A może powinienem powiedzieć Edward?

**Bartolomeo:** Czego chcecie od mojego ojca!? To jeden z najwyższych autorytetów moralnych

**John Pinn:** Zamknij się, Słońce! Z tobą będziemy rozmawiać później, teraz mamy do pogadania z twoim starym!

**Old John:** Nie wtrącaj się, synu, dam sobie radę!

Ralph Finn wyjął z torby jakieś materiały i zaczął rozdawać je uczestnikom turnieju.

**Ciężki Suwak:** Co ty robisz, Ralph!? Mamy ceremonię zakończenia mistrzostw, a Ty tu rozdajesz jakieś ulotki.

**Finn:** To nie są żadne ulotki, tylko kopie materiałów z Instytutu Pamięci Stanowej (IPS).

**Ciężki Suwak:** Nadal się babrzesz w tym gównie?

**John Pinn:** A tobie to gówno codziennie spada na twarz i udajesz, że to poranna bryza!

**Suwak:** To jest przeszłość! Nie patrzmy w przeszłość ale w przyszłość.

**Finn:** Tylko żeby patrzeć w przyszłość, trzeba zrozumieć przeszłość. A Wy chcecie patrzeć w przyszłość bez zrozumienia przeszłości.

**Old John:** Zjeżdżajcie stąd, bo zaraz wezwę służby porządkowe.

**Pinn:** Porządkowe!? Co tak cienko, Medok, myślałem, że wezwiesz od razu służby specjalne, swoich byłych przełożonych.



**Young Kain:** Dlaczego zwracacie się do Old Johna per Medok?

**Finn:** Bo Old John to tajny współpracownik o pseudonimach Edward i Medok. Mam dla Ciebie bardzo złe informacje, Medok. Zachowała się cała twojateczka w wywiadzie.

Po tych słowach zimny pot spłynął po plecach Old Johna, ale jak wytrawny tajny współpracownik nie dał tego po sobie poznać. John miał pewność, że jego teczka znajdująca się w kontrwywiadzie została zniszczona przez esbeków. I tak rzeczywiście było, ale na jego nieszczęście zachowała się pełna dokumentacja jego działań znajdująca się w wywiadzie.

**John Pinn:** Wyjmij rękę z kieszeni, John, jeżeli nikt jeszcze nie nauczył cię podstaw kultury, to ja mogę to zrobić. Na naukę nigdy nie jest za późno.

**Suwak:** Więc twierdzicie, że te świstki papieru to kopie dokumentów z IPS?

**Finn:** Tak, to jest teczka Old Johna.

**Suwak:** Ale jaką mamy pewność, że tak jest naprawdę. Nie możemy przecież odkładać ceremonii zakończenia międzynarodowej imprezy.

**Pinn:** Pójdźmy na kompromis. Rozdamy ludziom „twórczość” Old Johna, a ludzie sami ocenią, czy to fałszywki czy nie. Zajmiemy tylko pół godziny, ale za to raz na zawsze rozstrzygniemy, czy Old zasługuje na miano autorytetu moralnego.

**Suwak:** Co z Argentyńczykami? Nic z tego nie rozumieją.

**Young Kain:** Ja będę im tłumaczył.

**Finn:** Pośpieszmy się, na pewno wszyscy chcą jak najszybciej dostać się do domów.

Po tych słowach zaczęło się masowe rozdawanie ludziom dosier Old Johna, a przed mikrofonem stanął Ralph Finn.

**Old John:** Odejdź od mikrofonu, Ralph!

**Finn:** Spróbuj mnie powstrzymać, John!

Następnie uważnie wpatrując się w Medoka Finn rozpoczął streszczenie ponad ćwierćwiecznej agenturalnej działalności Old Johna.

**Ralph Finn:** Zwerbowany został czterdzieści pięć lat temu. Współpracę rozpoczął od donoszenia na własnych rodziców, co nie przeszkodziło mu w przyszłości położyć łapę na ich rodzinnym majątku. Od początku w swoim donosicielstwie odznaczał się wielką nadgorliwością. Jeżeli prowadzący go esbecy nie mieli dla niego jakichś konkretnych działań, sam wyznaczał sobie cele, a oficerów prowadzących przekonywał, że to będzie z korzyścią dla sprawy. Myliłby się jednak ten kto by twierdził, że taki człowiek po upadku reżimu odsunął się od funkcji publicznych. Wręcz przeciwnie! Generał Czesław Zgliszcz zapewnił Old Johnowi i tysiącom jego podobnych miękkie lądowanie i John doskonale odnalazł się w nowej rzeczywistości zostając doradcą Larego Balcera. Przykład Olda to pewien standard działania. Za reżimu miał świetną sytuację, a po jego upadku jeszcze lepszą. John liczył na to, że prawda o jego agenturalnej działalności nigdy nie ujrzy światła dziennego. Proszę o pytania.

Ludzie czytali „dokonania” Old Johna i z niedowierzaniem się w niego wpatrywali.

**Tom Bez Nerek:** Ja mam pytanie do pana Old Johna. Czy to wszystko prawda?

Do mikrofonu podszedł Old John.

**John:** To stek bzdur! Nie wierzycie chyba temu ociekającemu nienawiścią oszołomowi. On jest co do mojej osoby uprzedzony i dlatego ma motyw, żeby mnie oczerniać.

**Ralph Finn:** Będziesz mógł to udowodnić w sądzie, John. Piszę książkę o inwigilacji środowiska strzeleckiego w czasach reżimu. W książce wykorzystam twoją teczkę, datę werbunku, czas trwania współpracy itd. Będziesz musiał udowodnić w sądzie, że to nieprawda, ale to będzie trudne, bo wszystkie dokumenty na temat twojej współpracy są w IPS.

Cała sala, nawet Argentyńczycy z niedowierzaniem wpatrywali się w Old Johna. To właśnie na ich oczach upadł kolejny sztucznie wytworzony autorytet moralny...

## Rozdział szesnasty. Łysiejący trener tysiąclecia

**Kalwaria Zebrzydowska, 17 kwietnia 1874 r.**

Archer Czajnikowy zaciągnął się papierosem i sięgnął do portfela. Wyjął z niego zdjęcie i z niekrywaną nostalgią wpatrywał się w fotografię. Nie dalej jak miesiąc temu Archer został mianowany Trenerem kadry Teksasu seniorów. Dzięki temu Czajnikowy otrzymywał regularnie pensję. Nie zawsze jednak tak było. Zabrzmia to może niewiarygodnie, ale ten uznany już przez media za trenera tysiąclecia magatrener pobierał kiedyś regularnie zasiłek dla bezrobotnych. Schemat pobierania zasiłku był następujący. Archer zatrudnił się na sześć miesięcy jako kierownik sekcji szachowej Cracovii Krakau. Sekcja istniała tylko na papierze, wszyscy zawodnicy odeszli z klubu. Wszyscy z wyjątkiem Archera, który został w klubie po to, żeby pobierać sobie pensyjke za ciężką pracę. Przecież musiał mieć forszę na wódkę i papierosy. Potem zwalniał się z klubu, żeby pobierać od państwa zasiłek dla bezrobotnych. Potem znowu zatrudnił się na etacie w Cracovii i tak znowu. Prawda, że nieźle to sobie wykombinował? W ten sposób kraj sponsorował jego niekończące się libacje alkoholowe.

Lecz to była przeszłość, teraz Archer został trenerem kadry i niekwestionowanym autorytetem moralnym. Nie znaczy to jednak, że nie miał swoich problemów. Przede wszystkim była to stale powiększająca się łysina na jego czole. Trener popatrzał na zdjęcie. Przedstawiało ono młodego, szesnastoletniego Archera, ubranego w koszulkę z napisem Slayer. Mało kto wie, że Czajnikowy był kiedyś fanem Heavy Metalu. Na koncertach tańczył pogo i słynął z niezwykle bujnej czupryny i nie mniej bujnego torsu.

Na zdjęciu tuż za Archerem stała jedna z fanek Metalu, której imponowała bujna czupryna Czajnikowego. Aż do tego stopnia, że chciała pójść z Archerem na całość, podobnie zresztą jak większość dziewcząt na koncercie.

Wpatrzony w fotografię Archer zatęsknił do swojej bujnej czupryny sprzed lat.

Drzwi otworzyły się i stanął w nich doktor Josef Mengeles.

**Mengeles:** Wzywaleś mnie Archerze?

**Czajnikowy:** Chcę, żebyś wynalazł jakiś skuteczny płyn na porost włosów.

**Mengeles:** To wszystko?

**Czajnikowy:** Niezupełnie, postaraj się wyprodukować jakiś lek, dzięki któremu zachowałbym wieczną młodość, żebym wyglądał tak jak na tym zdjęciu.

Archer wręczył fotografię Mengelesowi. Doktor obejrzał ją i schował do kieszeni.

**Mengeles:** Miałeś naprawdę bujne włosy, Archerze.

**Czajnikowy:** Twoje zadanie polega na tym, żebym znowu takie miał.

**Mengeles:** Zrobię co w mojej mocy, ale gorzej będzie z tą wieczną młodością, to nierealne.

**Czajnikowy:** To zrób chociaż coś z moją łysiną, tylko o to Cię proszę.

## Rozdział siedemnasty. W poszukiwaniu zaginionej Atlantydy

Austin 21 sierpnia 1882 r.

### A) Ostry jak brzytwa

Pablo Gremlin właśnie kończył pakowanie. Razem z Matem Marszałem mieli wyruszyć do Boliwii.

Gdy Pablo wkładał do kurtki paszport rozległo się pukanie do drzwi.

**Gremlin:** Znowu jacyś domokrażcy roznoszą ulotki.

Gdy otworzył drzwi prawie oniemiał ze zdumienia, przed nim znajdował się Young Kain!

**Pablo Gremlin:** Gubernator ? W moich skromnych progach? Jaki jest cel tej wizyty?

**Kain:** Chciałbym zapytać Cię o twoje najbliższe plany.

**Pablo:** Wyjeżdżam z Marszałem na poszukiwania zaginionej Atlantydy.

**Kain:** Dokąd?

**Gremlin:** Jeszcze nie wiemy. Wyobrażasz sobie, Kainie, pradawną wiedzę Atlantów wykorzystywaną dzisiaj!? Dzięki temu mogłoby nastąpić odrodzenie ludzkości, nastałby złoty wiek.

**Kain:** Przez tyle lat nikomu się to nie udało, skąd pewność, że Wam się uda?

**Pablo:** Ja teraz dużo czytam, wiecznie odświeżam umysł. Będę jak brzytwa i ze mną teraz na solo (czytaj wiedzę) nie wygrasz!

**Kain:** Cieszy mnie, że jesteś jak brzytwa, bo bardzo Ci się to przyda w zadaniu, jakie dla Ciebie mam.

**Pablo:** Wrócę za sześć miesięcy.

**Kain:** Kiedy będziesz szukał jednej cywilizacji, w tym czasie może zginąć druga.

**Pablo:** Co chcesz przez to powiedzieć?

**Kain:** Liczy się każdy tydzień, dzień, godzina.

**Pablo:** O jakim zadaniu mówisz?

**Kain:** Chciałbym, żebyś pojechał do Europy. Tam się dzieje coś niedobrego. Wybrałem do tego zadania Ciebie, bo znasz dziesięć języków i jak już powiedziałaś, jesteś jak brzytwa.

**Pablo:** Co jest stawką w tej grze?

**Kain:** Uratowanie zachodniej cywilizacji.

Gremlin nie przestając wpatrywać się w Kaina zapalił papierosa.

Pablo: Wchodzę w to...

## **B) Ostatnie wskazówki**

Kilkanaście dni później Gremlin znajdował się już w porcie, w Glaveston i szykował się do wypłynięcia. Do palącego papierosa Pabla podeszli Young Kain i Marlon Grab.

**Gremlin:** Szkoda, że nie zdążyłem zabrać ze sobą mojego szybkostrzelnego Winchestera. Zamiast tego mam tą starą dwururkę - dubeltówkę. Ma chyba ze dwadzieścia lat.

**Grab:** Ważne, żeby nie zawiodła Cię kiedy będzie potrzebna.

**Wyrocznia Teksasu:** Aaaa, tu jesteście!

**Kain:** Co tu robisz Wyrocznio? Miałaś przygotowywać flotę powietrzną do inwazji na Europę.

**Wyrocznia Teksasu:** Spokojna głowa, przygotowania idą pełną parą. Skoro już tu jestem, to opowiem Wam pewną historię.

**Grab:** Wszystko tylko nie to.

**Wyrocznia Teksasu:** Święty Piotr grał z Bogiem w karty.

**Kain:** Skąd wiesz?

**Wyrocznia:** Sam widziałem.

Była to jedna z tych słynnych, nieprawdopodobnych opowieści Wyroczni. Istniało bardzo małe prawdopodobieństwo, że te historie są prawdziwe. Więc póki takie prawdopodobieństwo istniało, Gremlin chciał sprawdzić ten ślad.

**Pablo Gremlin:** W co grali?

**Wyrocznia:** W brydża więziennego. To gra dla dwóch osób. Jedną kartę dobierasz, drugą odrzucasz. I tak z trzynastoma kartami w ręku licytujesz. Zdarza się, że czasami dobierając do koloru, odrzucasz asa. Żeby tego uniknąć, Bóg podejrzwał obydwie karty. Św. Piotr zareagował natychmiast - „Oj Boże, Boże, uciekamy się do drobnych kancików”.

**Gremlin:** Jaki kontrakt był licytowany?

**Grab:** Daj spokój, Pablo, ta rozmowa nie ma sensu. Skup się na swoim zadaniu.

**Young Kain** do Gremlina: Masz tu bilet, twój statek płynie do Brestu. Pieniądze, starczą na kilka miesięcy, w razie czego daj znać.

**Gremlin:** Jak będę się z Wami kontaktował?

**Grab:** Znakiem rozpoznawczym będzie kotwica. Konspirację mamy we krwi. Nasi ludzie są wszędzie, pomogą Ci, jeśli zajdzie taka potrzeba. Pamiętaj, że od wyniku twojej misji zależy to, czy prewencyjnie uderzymy na Europę.

**Kain:** Ufamy Ci Pablo. Działaj stosownie do sytuacji, nie daj się wtłoczyć w okowy politycznej poprawności. Pamiętaj, działaj stosownie do sytuacji.

Po chwili Wyrocznia, Kain i Grab obserwowali, jak statek z Gremlinem na pokładzie odpływa w kierunku Francji.

**Kain:** Nawet nie wie, jak wiele zależy od jego misji.

**Grab:** Losy zachodniej cywilizacji w jego rękach.

## Rozdział osiemnasty. Trzy pokolenia esbeków

**Austin okolice mostu Śląsko-Dąbrowskiego 1876 r.**

Trzech mężczyzn stało nad rzeką i ponuro wpatrywało się w wodę. Po kilku minutach najstarszy z nich przerwał ciszę.

**Bonifacy Ryjny:** Dobra, koniec tego dobrego! Stanley, wrzuć worek do rzeki.

Stanley Ryjny chwycił leżący obok niego worek, ale był ciężki i Stanley potrzebował pomocy.

**Stanley Ryjny:** Radko, nie stój tak beczynnie, pomóż mi z tym workiem!

**Radko:** Dobrze ojcze.

Po chwili worek wraz ze swoją zawartością zniknął w odmętach rzeki.

Ci trzej stojący na brzegu mężczyźni to były trzy pokolenia esbeków. Bonifacy Ryjny to stary zasłużony esbek. Wstawił się tym, że wywołał epidemię ospy na południowym zachodzie Teksasu.

Major Stanley Ryjny to esbek młodszego pokolenia, które z czasem odeszło już do lamusa. Ciekawą postacią jest w tym gronie najmłodszy z nich - Radko Ryjny. Radko w odróżnieniu od Bonifacego i Stanleja nigdy nie posiadał żadnego stopnia wojskowego. Mimo to esbeckie geny zrobiły swoje i Radko już nie pobierając za to gratyfikacji finansowych nadal skłócał ludzi, podkładał im świnię i starał się dyskredytować swoich oponentów za pomocą prowakacji i manipulacji. Robił to nie gorzej niż jego starsi koledzy.

**Radko Ryjny:** Nie wypłynię?

**Bonifacy Ryjny:** Powiedz mu, Stanley.

**Stanley Ryjny:** Synu oni nie wypływają nigdy...

## Rozdział dziewiętnasty. Śmietnisko

**Houston 1876 r.**

Ciemny Parawan z aparatem fotograficznym w ręku, schowany za stertę śmieci obserwował jak grupa mężczyzn rozpałała ognisko i po chwili zaczęła wrzucać do ognia różne papiery. Wykorzystując że jest niewidoczny Parawan zaczął robić zdjęcia.

**Leśny Zagajnik:** Zobacz, Archer, tu są zdjęcia z naszych libacji i nagrania z naszych rozmów. Jest o ustawianiu tytułów Kurzego Mózdzka i Mathiasa Kartela.

Czajnikowy wziął do ręki zdjęcia i nagrania. Uśmiechnął się i wrzucił całość do ognia.

**Archer:** Do piekła!

**Byczy Liliput:** Zobacz Archer, a tu jest o naszych spółdzielniach w Kroszalinie i Polnicy. Jest o tym jak rozpijaliście Kurzego Mózdzka. O, a te dokumenty są dla Ciebie bardzo groźne. To są nagrania z twoich treningów z Kurzym Mózdzkiem. Gdyby te materiały wyszły na jaw, przestałbyś już być trenerem kadry.

Czajnikowy: Daj mi te dokumenty!

Archer wyrwał je Byczemu z ręki i wrzucił je do ognia.

**Czajnikowy:** Do piekła!!!

Podniecony tym widokiem Parawan zapomniał o środkach ostrożności i na chwilę wyszedł z ukrycia. Wykorzystał to Radko Ryjny, który wyrwał mu aparat z ręki, rozbił o ziemię i rozdeptał szczątki. Następnie wyjął pistolet i strzelił w powietrze. Usłyszeli to Archer i spółka, palący dokumenty. Podbiegli w miejsce, gdzie Radko Ryjny mierzył do Parawana z pistoletu.

**Radko Ryjny:** Co ty sobie myślisz, że to zabawa!? Tu gra idzie o życie! Rozumiesz! Rozumiesz!

Parawan błagalnie popatrzył na dopiero co przybyłych degeneratów.

**Zaspany Archer:** I co tak się k...a patrzysz!? Nas tu nie ma!!!

**Ciemny Parawan:** Pójdę już, co będę tu tak sam siedział....

## Rozdział dwudziesty. Rada Ocalenia Cywilizacji Zachodniej (RO CZ)

5 września 1882r.

## **Austin - Budynek Tekszańskich Służb Specjalnych**

W podziemiach siedziby służb specjalnych miało miejsce pierwsze i jak się potem okazało ostatecznie zebranie Rady Ocalenia Cywilizacji Zachodniej, w skrócie ROCZ. Przy stole siedzieli: Gubernator Teksasu Young Kain, szeryf stanowy-Ralph Finn, cywilny szef służb specjalnych Marlon Grab, znany traper i łowca nagród John Pinn, Zwinny Owczarek, minister spraw zagranicznych Brave Pablo i dowódca sił obrony Teksasu Twardy Kamień.

Twarze zebranych w pokoju ludzi były niezwykle skupione. Wszyscy zdawali sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na nich spoczywa. W całym świecie zachodnim tylko oni byli w stanie odwrócić niekorzystne trendy i pójść pod prąd politycznej poprawności. Żeby choć trochę "rozerwać" zebrane towarzystwo głos zabrał Stary Grab.

**Stary Grab:** Zanim zaczniemy, opowiem Wam kawał.

**Pablo:** To dawaj.

**Grab:** Patrzę, patrzę a tu oczu nie mam.

**Pinn:** I to ma być śmieszne?

**Grab:** A co, złe?

**Young Kain:** Panowie, czas już żebyśmy rozpoczęli obrady. Zadania, jakie czekają naszą organizację, są z gatunku tych o najwyższym stopniu trudności. Czy powinniśmy prewencyjnie uderzyć na Europę? Wiem, że samo rozważanie takiego scenariusza to czyste szaleństwo, ale bierność oznacza jeszcze większe problemy. Już teraz zaczynają się w Unii antyamerykańskie pohukiwania oznaczające, że do władzy dorwali się tam marksści. Jeżeli nic z tym nie zrobimy, ci ludzie doprowadzą Europę do całkowitej degradacji. Dojdzie do tego, gdy pozwolimy eurokratom na swobodne przeprowadzenie swoich planów. Wtedy Ameryka stanie się oblężoną twierdzą ze wszystkich stron otoczona przez lewaków, trockistów i marksistów. Do takiej sytuacji nie możemy dopuścić.

Dlatego pozwoliłem sobie zaprosić na nasze dzisiejsze spotkanie weterana spod Getysburga i Alamo, szefa naszych sił powietrznych - Wyrocznię Teksasu.

Po tych słowach Kain nacisnął przycisk.

**Young Kain:** Proszę wezwać Wyrocznię Teksasu!

Po kilku chwilach drzwi otworzyły się i stanął w nich ubrany w galowy mundur pułkownika armii Stanów Zjednoczonych Ameryki Wyrocznia Teksasu.

**Kain:** Proszę siadać, panie pułkowniku.

**Wyrocznia:** Dziękuję.

**Kain:** Wezwaliśmy tu pana w jednym celu. Planujemy w Europie misję stabilizacyjną. Zaatakujemy, uwolnimy ich od marksistów, trockistów, Unijnych ideologów, którzy prowadzi ten kontynent w kierunku degradacji. Zwrócimy wolność europejskim narodom. Po tym, jak już tego dokonamy, wrócimy do Teksasu. Jednak to zadanie wymaga ochrony z powietrza. Czy jesteś w stanie ją nam zapewnić?

Wyrocznia w zadumie pogładził swojego sumiastego węża.

**Wyrocznia Teksasu:** Mogę zapewnić Wam parasol powietrzny, ale tylko na terenie półwyspu Iberyjskiego. Żeby podołać zadaniu opanowania przestrzeni powietrznej nad całą Europą, potrzebuję czasu.

**Kain:** Ile?

**Wyrocznia:** Co najmniej rok.

**Kain:** Nie możemy tak długo zwlekać. W tym czasie oni już zbudują swój Europejski Dom, w którym nie będzie już miejsca na konstruktywny dialog z Ameryką.

**Wyrocznia:** Szybciej nie dam rady.

**Kain:** To wszystko pułkowniku, dziękuję.

Wyrocznia wstał, nałożył czapkę, zasalutował i opuścił pomieszczenie.

**Young Kain:** Panowie, druga sprawa, z którą nie możemy zwlekać, to nagroda nobla. Na pewno znacie historie szwedzkich liberałów domagających się przyznania nagrody nobla komunistycznemu kacykowi Stalinowi? Od wielu lat tę w założeniu apolityczną nagrodę otrzymują w większości komuniści i lewacy. Przyzwoici ludzie nie mają z nimi szans. W głównej mierze dlatego, że przyznające nagrodę komisje są opanowane przez lewako podobne kreatury gotowe wyróżnić największą kanalię kosztem uczciwego człowieka.

Coś Wam powiem, ostatnio napisałem list do Sztokholmu i Helsinek. Zagroziłem im zbrojną interwencją, jeżeli nie przestaną podczas przyznawania nagrody stosować kryterium poprawności politycznej. Odpisali mi, że nie dopuszczają, żebym ingerował w ich "demokratycznie" wybrane komisje. Wykazali też wolę kompromisu i pozwolili by Teksas zgłosił swoją kandydaturę. Więc zaproponowałem Polityczną Annę. Kuchennymi drzwiami dowiedziałem się, że Gerchard Schrek z Niemiec zaproponował Władę Pupę.

Czy wiecie kto zdobył nagrodę nobla?

**Ralph Finn:** Niech zgadnę, Wład Pupa.

**Kain:** Zgadza się! Uznałem, że tak dłużej być nie może i podjąłem decyzję o wysłaniu sił stabilizacyjnych do Sztokholmu i Helsinek. Siłami uderzającymi na Helsinki będzie dowodził John Pinn, a akcją w Sztokholmie Ralph Finn. Naszym zadaniem będzie atak na Akademię, wymiana zlewaczyli profesorów na apolitycznych ekspertów i przyznawanie nagród nobla biorąc pod uwagę tylko i wyłącznie dorobek naukowy kandydatów.

Misja to bardzo złożona i niebezpieczna. Ralp i John już wyrazili zgodę na oczyszczenie Akademii z lewaków.

Chciałbym poddać nasz projekt pod głosowanie. Kto jest za oczyszczeniem obu Akademii ze zlewaczyli profesorów, piewców politycznej poprawności i zwykłych komunistów niech podniesie rękę do góry.

Wszyscy solidarnie unieśli rękę.

**Kain:** Dziękuję, projekt uważam za zaakceptowany.



A teraz proszę Marlona Graba o raport z działalności naszego wywiadu na terenie Unii Europejskiej.

**Grab:** Dziękuję, Panie gubernatorze. Nasza sytuacja w Unii nie jest aż tak zła jak powszechnie się uważa. Przez ostatni okres czasu zintensyfikowaliśmy nasze działania i osiągnęliśmy niezłe rezultaty. Obecnie mamy w swoich rękach dwudziestu sześciu eurodeputowanych i trzydziestu trzech członków Parlamentu Europejskiego. Mamy kandydatów na kolejnych współpracowników, ale nie mamy czasu. Nasi ludzie donoszą o tym, że eurokraci chcą zbudować "superpaństwo", nowy Europejski Dom. Wszystko wskazuje jednak na to, że ten Nowy Dom będzie początkiem końca naszej cywilizacji. Obawiam się, że reformy, jakie zostaną wprowadzone, doprowadzą narody europejskie do samozniszczenia.

To nie koniec złych wiadomości. Lewacy prawdopodobnie szykują za jakiś czas atak na Amerykę, jeśli wyślemy nasze wojska do Skandynawii, ułatwimy im zaatakowanie naszego Stanu.

**Young Kain:** Dziękuję. Panowie, jeśli naprawdę chcemy uratować zachodnią cywilizację, musimy działać na wielu frontach.

Nie możemy rezygnować z ataku na Sztokholm i Helsinki. Lewacy z przyznawania nobla uczynili oręż polityczny i musimy zrobić z tym w końcu porządek. W razie ataku bronić nas będą rekruci Teksańskiej Akademii. Działalność wywiadowcza na terenie Unii musi zostać jeszcze bardziej wzmożona. Jeżeli dopuścimy do zawłasczenia Europy przez lewaków, to w istocie rzeczy już po nas. Będziemy mogli tylko biernie czekać na desant.

Moim zdaniem otwarte uderzenie na Europę nie będzie właściwie odebrane na świecie. Lewicowa prasa uczyni z nas faszystowskich agresorów. Zacznie się odwracanie kota ogonem a nie jest jeszcze powiedziane, że uda nam się oczyścić kontynent europejski z lewaków. Ludzie tam mieszkający są codziennie bombardowani lewicową agitką, są już w tak wysokim stopniu zlewaczali, że obojętnie przygladają się, jak Europa zmierza w kierunku samozniszczenia. Lecz gdy my będziemy chcieli ich uratować, wtedy schwycają za broń i nas pozabijają.

Przyjaciele, nie dalej jak dwa tygodnie temu wysłaliśmy do Unii naszego superagenta. To od jego raportu zależy co ostatecznie zrobimy.

*Koniec części drugiej tomu czwartego*